Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 96. — ROK XLI.

WTOREK 10 KWIETNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Na wszystkich odcinkach.

Na martwy sezon polityczny, który w Polsce z wiadomych powodów zaczyna się znacznie wcześniej, aniżeli w innych krajach, aby chociaż w pewnym stopniu wypełnić tę przerażającą pustkę, jaka coraz bardziej znamionuje nasze życie publiczne, postarano się stworzyć „kwestję teatralną“, absorbującą w tej chwili opinję publiczną stolicy. B. teatry miejskie, prowadzone od dwóch lat przez p. Krzywoszewskiego, oddano w dzierżawę Towarzystwa krzewienia kultury teatralnej, stworzonej przed rokiem z udziałem wszędobylskiego p. Kaden-Bandrowskiego i z różnymi dygnitarzami na czele. A odbyło się to w warunkach, nieuwzględniających nawet w minimalnym stopniu wymagań elementarnej kurtuazji, wobec tego p. Krzywoszewski znalazł się w sytuacji, która go zmusiła do rezygnacji z prowadzenia teatrów. Prawdopodobnie komisaryczny prezydent miasta Warszawy, b. wojewoda p. Kościałkowski, i zarząd Towarzystwa krzewienia kultury teatralnej nie przewidzieli tej ewentualności. Stąd powstało pewne zamieszanie, które znalazło swój ciekawy wyraz na łamach warszawskich dzienników sanacyjnych. W uwagach ich, oprócz ataków osobistych na p. Krzywoszewskiego, które nie mogą być, rzecz prosta, przedmiotem niniejszych rozważań, znajdujemy także refleksje, nie pozostawiające najmniejszych wątpliwości co do istotnych zamiarów i celów zapoczątkowanej akcji. Zmierza ona zupełnie wyraźnie do upaństwowienia teatrów w Polsce, do oddania ich na usługi rządzącego państwem reżymu, do uczynienia z nich narzędzia, przy pomocy którego ma się sugerować opornemu, mimo wszystko, społeczeństwu, wiadomą „ideologję“.

Po opanowaniu t. zw. teatrów szyfmanowskich, przyszła kolej na b. teatry miejskie. Przypuszczać należy, że się na tem nie skończy. Nie pozostawi się w spokoju także teatrów prowincjonalnych, a nie jest wykluczone, że ten sam los spotka teatry rewjowe. Jeżeli w Rosji Sowieckiej, we Włoszech, a ostatnio i w Niemczech niema innych teatrów, oprócz rządowych, to dlaczego ma być inaczej w Polsce, która, zgodnie z tendencjami obecnego reżymu, winna się wzorować na tych właśnie trzech państwach.

Że ku temu idzie, że to, a nie innego, miało na celu powołanie do życia Towarzystwa krzewienia kultury teatralnej, oraz opanowywanie jednej za drugą placówek sztuki teatralnej, to widać zupełnie jasno z artykułów w „Kurjerze Porannym“. W polemice z jednem z warszawskich pism narodowych akademik W. Rzymowski ucieka się do takiej argumentacji: „Nie jest to przypadek, że na głowę zarządu T. K. K. T. posypał się z rąk rozjątrzonej endecji grad pocisków z chwilą, gdy zarząd ten pokusił się o zdobycie wpływów na **politykę teatralną** w Polsce. Próbę reformy teatrów endecja odczuwa — rzekłbyś — nie mniej boleśnie, niż reformę konstytucji. Scena była w jej rękach jednym z najskuteczniejszych — bo dyskretnych — narzędzi w urabianiu tego zbiorowego kołtuństwa, które dostarcza kadrom jej partji najpodatniejszych, najwierniejszych wyznawców“.

Jest w tem twierdzeniu akademika Rzymowskiego nie tylko przesada, ale także zwykłe ordynarne mijanie się z prawdą, bo nigdy dotąd żaden rząd w Polsce, żadne stronnictwo nie robiło z teatrów narzędzia swej polityki. Na pomysł ten wpadł dopiero obóz pomajowy, który obok siebie nie może znieść niczego, co zdołało zachować chociaż minimalną niezależność i samodzielność.

Ale posłuchajmy, co pisze dalej akademik Rzymowski: „To, co było oczywiste dla menerów endeckich, to długo, niestety, nie znajdowało właściwego zrozumienia w obozie rządów pomajowych. Ludzie pochłonięci naglącemi zagadnieniami walki z tysiącznemi przeciwieństwami, jakiemi jest najeżona konjunktura współczesna, ludzie czynu, ludzie codziennej praktyki nie odrazu ocenili tę wymowę imponderabilji, jaką w życie zbiorowe wnosi sztuka, scena, widowisko, czynnik fantazji i twórczość artystyczna“.

Innemi słowy po umocnieniu się na placówkach politycznych i gospodarczych obóz pomajowy rozpoczyna teraz wielką ofenzywę w dziedzinie kulturalnej. Akademik Rzymowski zdaje się mówić: lepiej później, aniżeli wcale i twierdzi, że nadszedł czas położyć kres paradoksowi, że gdy „wszystkie działy życia narodowego zostały przeorane i przewartościowane nowemi kryterjami niepodległości“, jedynie dziedzina sztuki teatralnej pozostała odłogiem. Obecnie się to skończy, bo Kaden-Bandroski zostanie dyrektorem naczelnym wszystkich teatrów w Polsce, a recenzje, pisane przez akademika Rzymowskiego, będą zamieszczały wszystkie pisma sanacyjne...

Teraz wiemy już, na czem polegać będzie krzewienie kultury teatralnej w Polsce. Dziś co do tego nie mamy żadnych wątpliwości, jak nie mamy także złudzeń, jak na tem wyjdzie kultura polska... A. D.

Szofer b. min. skarbu Piłsudskiego
skazany na 6 miesięcy więzienia.

Warszawa 9. 4. (Telef. wł.). Przed kilku miesiącami samochód, **którym jechał wiceprezes Banku Polskiego b. min. skarbu Jan Piłsudski, wpadł na placu Narutowicza na słup oświetleniowy.** Jadący samochodem sekretarz p. Jana Piłsudskiego p. Reichstein **odniósł lekkie okaleczenia.** Dochodzenie ustaliło, że winę za wypadek **ponosił szofer Wład. Ignatczak, który skręcił zbyt raptownie.** Na rozprawie jako świadek zeznawał m. in. **gen. Długoszewski**, u którego Ignatczak był szoferem przez pewien czas, a generał wystawił mu jak najlepsze świadectwo. **Sąd skazał szofera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata.**

ZA KOLIZJĘ Z PRZEPISAMI WOJSKOWYMI — 7 DNI ARESZTU.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Powrót wielkiej liczby obywateli polskich z Niemiec pociągnął za sobą **kłopoty dla władz administracyjnych.** Przy masowem rozpatrywaniu spraw wychodźców okazało się, że **wielu z nich nie dopełniło obowiązków ,wynikających z przepisów o rejestracji wojskowej, zgłoszeniu się do poboru itd.** Z tego powodu starostwo w Warszawie **ukarało aresztem 7-dniowym kilku Żydów.**

Błogosławieństwo Ojca św. dla prasy.

Rzym, 9 kwietnia. Papież Pius XI przyjął dziś, co się wogóle jeszcze nie zdarzyło — **przedstawicieli prasy zagranicznej na specjalnej audjencji.** W odpowiedzi na wręczony mu adres powitalny Ojciec św. wyraził swoje zadowolenie, że może przedstawicieli prasy światowej powitać prawdziwie ojcowskiem pozdrowieniem. Przedewszystkiem Papież wyraził im podziękowanie za okazane wielkie zainteresowanie się Rokiem Świętym, który znalazł w świecie tak wielkie echo dzięki przedstawicielom prasy zagranicznej w Rzymie. Ojciec św. udzielił następnie zebranym błogosławieństwa. Błogosławieństwa tego udziela z ojcowskiego serca, jako ojciec, który posiada swe dzieci we wszystkich krajach, do których obecni przynależą.

Krwawo stłumiony bunt kadetów peruwiańskich.

Nowy Jork, 9 kwietnia. Z Limy (Peru) donoszą, że wedle wiadomości nadchodzących z nad granicy boliwijskiej, w szkole kadetów w La Paz wybuchł bunt kadetów, który krwawo został stłumiony dopiero po otwarciu na gmach szkoły ognia artyleryjskiego. Podczas ostrzeliwania rebeljantów miało zginąć przeszło 100 kadetów, a dalszych 100 kadetów miało odnieść rany.

Gorszące zajścia w kościele armeńskim.

Nowy Jork, 9 kwietnia. W następstwie trwającego już od pewnego czasu wśród Armeńczyków żyjących w Bostonie zatargu, **doszło wczoraj w kościele armeńskim do niesłychanie gorszącego zajścia.** Dwie wrogie względem siebie grupy Armeńczyków, które wzajemnie oskarżają się o **zamordowanie arcybiskupa Toursina**, jakiego dokonano w grudniu ub r. w Nowym Jorku — rozpoczęły wczoraj w kościele awanturę. Od słów przystąpiono do czynów i wkrótce wywiązała się formalna bójka na laski i noże, która po przeniesieniu się na plac pod kościołem przybrała rozmiary prawdziwej walki. Kres walce położyła dopiero policja, która przybyła na miejsce w sile 250 ludzi uzbrojonych w karabiny, karabiny maszynowe i bomby gazowe. Dokonano kilkunastu aresztowań. Podczas walki 9 osób odniosło rany ciężkie, zaś kilkanaście osób odniosło lżejsze skaleczenia.

Wielkie manewry floty amerykańskiej.

Nowy Jork, 9 kwietnia. Na Oceanie Spokojnym rozpoczęły się dziś **wielkie manewry floty amerykańskiej.** Bierze w nich udział przeszło **100 amerykańskich okrętów wojennych i 300 wodnopłatowców, razem przeszło 35 tysięcy ludzi.** Manewry trwać będą cały miesiąc, po czem flota poprzez kanał panamski uda się do Nowego Jorku, gdzie **na rzece Hudson defiladę amerykańskich sił morskich odbierze prezydent Roosevelt**

Krwawe demonstracje
przeciw drastycznym inowacjom
w szkolnictwie meksykańskiem.

Nowy Jork 9 kwietnia. Podczas wiecu rodzicielskiego urządzonego na znak protestu **przeciw zamiarowi wprowadzenia w szkołach meksykańskich nauki uświadomienia seksualnego, doszło wczoraj w Meksyku do poważnych zajść między zwolennikami a przeciwnikami uświadomienia.** Zajścia przybrały tak **groźne rozmiary, że interwenjująca policja musiała użyć broni**, gdyż zaatakowana została **przez demonstrantów i studentów wyższych klas**, kamieniami. Blisko 100 osób, w tem wielu policjantów, odniosło rany. **Aresztowano 19 osób, w tem 7 kobiet.**

ECHA KATASTROFY BUDOWLANEJ W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Prokurator Żeleński, który prowadzi dochodzenia w sprawie **katastrofy budowlanej** na dworcu, zezwolił na **kontynuowanie rozbiórki**, pod warunkiem odpowiedniego **zabezpieczenia terenu dokoła usuwanego budynku.**

KINO W SZKOŁACH ZAWODOWYCH.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Ministerstwo Oświaty rozpatruje projekty wprowadzenia **nowych systemów nauczania w szkolnictwie zawodowem.** M. in. ma być stosowane przy nauce w szkołach zawodowych **nauczanie pokazowe przy pomocy filmów.** Sporządzono już odpowiednie filmy pouczające o poszczególnych etapach pracy **w introligatorstwie, jubilerstwie, ogrodnictwie, mleczarstwie, tkactwie, koronkarstwie i kilimkarstwie.**

KONIEC FERJI NA UNIW. WARSZAWSKIM.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). **Dziś zakończyły się ferje wielkanocne na Uniw. Warszawskim, skrócone w r. bieżącym z powodu parokrotnego zawieszania zajęć.** Rektor upoważnił kuratorów stowarzyszeń akademickich do **wyznaczenia nowych terminów czynności wyborczych, przerwanych po ostatnich zajściach.**

NOWA SERJA WYPOWIEDZEŃ W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM.

Warszawa, 9-go kwietnia. (Telef. wł.). Komiszarz rządu Kościałkowski przygotował nową serję wymówień pracy urzędkom samorządowym Warszawy. Wymówienia obejmą 200 osób.

POWRÓT NEOFITÓW DO JUDAIZMU.

Warszawa, 9-go kwietnia. (Telef. wł.). W rabinacie warszawskim przy ul. Grzybowskiej odbyła się ceremonja przejścia z powrotem na judaizm dwu neofitów syna i ojca Henryka i Edwarda Eigerów, którzy przyjęli katolicyzm przed rokiem. Przed paru laty byli oni przedstawicielami kilku fabryk niemieckich i powodziło im się dobrze. Po ogłoszeniu bojkotu interesy się popsuły, że żona Eigera, doktorka chemji musiała przyjąć posadę w jednej z fabryk farmaceutycznych pod Warszawą. Dla ugruntowania swego stanowiska przyjęła wtedy z mężem i synem chrzest. Przed trzema miesiącami skutkiem nieszczęśliwego wypadku Eigerowa zmarła. Dotknęła ona przewodów wysokiego napięcia i zmarła na miejscu. Rodzina Eigerów zaczęła im robić wyrzuty, że to kara Boska za zmianę wyznania i skutkiem tych wyrzutów obecnie Eigerowie wrócili do żydostwa.

O czem piszą inni?..

„Starzy“ i „młodzi“ w Str. Narodowem

W Stron. Narodowem pojawiają się tu i ówdzie fermenty. Wychodzą one z „ruchu młodych“. W ostatnich miesiącach zanotować trzeba dwa ważniejsze wypadki z tej dziedziny. dwie książki: p. Howorki (z Poznania) i p. posła Piestrzyńskiego (p. t. „Naród w państwie“). W ostatnim czasie na terenie Lwowa tworzy się coś w rodzaju frondy w Stron. Narodowem. Przewodzi jej p. dr. Kl. Hrabyk. b. współpracownik „Kurjera Lwowskiego“, który wydaje teraz tygodnik p. t. **Akcja Narodowa**“. W piśmie tem poddaje krytyce działalność „starych“ ze Stron. Narodowego. Twierdzi, że, jeśli chodzi o „budowanie“ nowej Polski, to ci „starzy“

„są **najmniej powołani do tego, gdyż — jak się okazuje — albo wręcz nie rozumieją nowych zadań**, albo rozumiejąc je, a nawet głosząc, nie umieją dociągnąć tego, co mówią do końca“.

Następnie bez protestu zamieszcza wywody konserwatywnego „Buntu Młodych“ streszczające się w tem, że **między „obozem narodowym“, a sanacją niema już żadnej różnicy, prócz — różnicy w poglądach na kwestję żydowską.**

Równocześnie jednak czytamy, że ten numer „Akcji Narodowej“ został skonfiskowany.. Mimo tych ukłonów w stronę sanacji? Dziwne!

Garnki „Czasu“.

Ideologicznemi fermentami w Stron. Narodowem zajął się „Czas“. Odpowiada mu teraz „Kurjer Warszawski“, prosząc organ konserwatywny. by nie zaglądał do cudzych garnków, bo i jego garnki nie są w porządku.

„Od maja r. 1926 — pisze „Kurjer Warszawski“ — do kwietnia r. 1934 co za przemiany zaszły w tem piśmie rzekomo konserwatywnem! (w „Czasie). Ludzie naiwni, do jakich się chętnie zaliczamy w tej dobie cynicznej, poprostu nie wierzą swym oczom, żeby w ciągu ośmiu lat można było dokonać tak potężnych transmutacji, a ciągle pod tem samem hasłem naczelnem. Znakomity pisarz powiedział: il est difficile de changer de dieux! (jest trudno zmieniać bogów). Co za nieznajomość elastyczności duszy ludzkiej! Czy to idzie o konstytucję, czy o ekonomję krajową, czy o etatyzm, czy o etykę wyborczą, czy o samorząd, czy o wychowanie. pogląd Czasu trwa dopóty, dopóki nie nadejdzie wskazówka z góry. **Roczniki tego dziennika będą służyły kiedyś za przykład — nie chcemy powiedzieć: moralności politycznej, lecz gimnastyki ideowej, uprawianej nb. wbrew interesom własnej klasy.** Z niemałem też zdumieniem stwierdzi późniejszy badacz dzisiejszych czasów fakt, że pisarz, zwący się konserwatywnym, mógł w roku Pańskim 1934 pisać ironicznie o czyjejś wierności wobec zasad politycznych i o czyjejś wytrwałej obronie podstaw ładu społecznego. Nawet na Kleparzu nikt nie weźmie na serjo oświadczeń „Czasu“ o jego „odrębności“ stanowiska politycznego. Nigdy „Gleichschaltung“ nie posunęła się dobrowolnie tak głęboko, jak w tym drobnym, lecz charakterystycznie przedstawicielskim obozie. **Czasem bawią się tam ludzie, jak dzieci, mniemające, że rodzice są jeszcze delako, Ale niechże zagrzmi głos ojca!**“

P. Rataj o żydach.

Z „Nowego Dziennika“ dowiadujemy się, że pos. Rataj udzielił żargonowemu pismu **„der Najer Morgen“** wywiadu na temat hitleryzmu i kwestji żydowskiej... Hitleryzm uważa p. Rataj — zresztą niewłaściwie — za

„zdecydowany prąd ludowy, który, stojąc na stanowisku, iż chłop jest rdzeniem narodu, zwraca się przedewszystkiem twarzą ku chłopu“.

Przyznaje jednak, że

„hitleryzm jest w swej istocie agresywny i że Polsce nie wolno zapominać o jednym punkcie programu narodowo-socjalistycznego, który mówi o rewizji niemieckich granic wschodnich“.

W sprawie kwestji żydowskiej oświadczył p. Rataj:

„O kogo mam się troszczyć? O Żyda czy o chłopa? Nie będę przecież przejmował się losem poszczególnych Żydów, gdy po wsiach żyje pięć miljonów bezrolnych chłopów. Niech Żydzi sami myślą o sobie“.

W końcu oświadczył, że „ruch ludowy“ dążył będzie do wyeliminowania „pośrednictwa“ żydowskiego przez popieranie kooperatyw... „Nowy Dziennik“ ostro atakuje p. Rataja za te sądy.

Bolszewizm w teorji i w praktyce.

„Gazeta Polska“ zamieszcza następujące uwagi swego korespondenta moskiewskiego, p. Otmara:

„Że t. zw. „ustrój socjalistyczny“ jest (teoretycznie) sprawiedliwszy i uczciwszy od kapitalistycznego — na to można się zgodzić.

Że ludziom wskutek tego wcale — ale to wcale nie powodzi się (przynajmniej „na danym etapie“) lepiej, niż w krajach niebolszewickich — na to się trzeba zgodzić“.

Czyli: bolszewizm nie jest zły zasadniczo, tylko go trzeba dobrze zrealizować... I to w naczelnym organie rządu tak się pisze!

Było, czy nie było?

Przed paroma dniami przytoczyliśmy na tem miejscu wyjątek z artykułu „Kurjera Wileńskiego“, w którym było zdanie, że — w miejsce kultu „zwierzchnika-Boga“ należy postawić „ideał dążenia do niekończonej doskonałości“... Dodaliśmy do tego cytatu odpowiedni komentarz. W odpowiedzi na to pisze „Kurjer Wileński“:

„Czytelnik nasz jest zaskoczony: nie może sobie przypomnieć cytowanych przez „Głos Narodu“ zdań. Nic dziwnego — **w „Kurjerze Wileńskim“ ich nie było. Były gdzieindziej**“.

Gdzie? W dodatku „Kurjera Wileńskiego“ dla młodzieży. Wobec tego dość dziwnie wygląda wypieranie się „młodych“ przez organ wileński.

Memorjał stronnictw polskich w Czechosłowacji.

Donoszą z Morawskiej Ostrawy, że stronnictwa polskie w Czechosłowacji ogłosiły memorjał, w którym przedstawiają sytuację mniejszości polskiej w tym kraju oraz jej postulaty i żądania w dziedzinie politycznej, społecznej i kulturalnej.

Stronnictwa polskie widziały się zmuszone do tego kroku, ponieważ komitet praski przedstawił położenie Polaków w Czechosłowacji w **nieprawdziwem świetle.** Na wstępie memorjał zaznacza, że nie można łączyć sprawy mniejszości polskiej w Czechosłowacji ze sprawą Czechów na Wołyniu; na Wołyniu bowiem żyje 26.000 emigrantów czeskich. natomiast w Czechosłowacji według spisów czeskich. 78.000 tubylczej ludności polskiej oraz 34.000 emigrantów polskich.

Memorjał godzi się jedynie na przeprowadzenie porównania położenia emigrantów czeskich na Wołyniu z emigracją polską w Zagłębiu Ostrawskiem.

Z porównania tego wyraźnie widać, jak wychodźctwo polskie na Morawach **jest pokrzywdzone**. Podczas gdy Czesi na Wołyniu zawdzięczają wyłącznie Odrodzonej Polsce całe swe szkolnictwo, t. j. przeszło 20 szkół publicznych polsko-czeskich i 11 prywatnych czeskich, to emigracja polska w zagłębiu ostrawskiem za czasów czeskich **straciła ze swych 11, istniejących już za czasów austrjackich szkół, 4,** tak, że ma obecnie 7, a liczba dzieci w nich spadła z 2.218 do 426 w chwili obecnej.

Do szkół czeskich na Wołyniu uczęszcza natomiast 3.268 dzieci.

Dalej memorjał porusza krzywdzące spisy ludności. Przez różne machinacje i dopuszczenie narodowości „Ślązak-Czechosłowak“ zmniejszono liczbę polaków obywateli czeskich **o kilkadziesiąt procent.** Memorjał porusza **sprawę szkolnictwa,** zaznaczając, że już w ciągu pierwszych lat rządów czeskich na Śląsku **uległo likwidacji 11 szkół polskich.** Liczba dzieci w szkołach polskich, która w roku 1916 wynosiła 21.995, obecnie wynosi 12.556. Liczba czeskich szkół wzrosła w tym czasie w obu polskich powiatach w ciągu pierwszych 4 lat rządów czeskich o 103, a liczba dzieci o 10.102.

Zaznaczyć należy, że na całym Śląsku niema dzisiaj ani jednej gminy, gdzie nie byłoby czeskiej szkoły, ani nawet tam, gdzie czeskie spisy wykazały po 3 Czechów.

Wszystkie szkoły czeskie, nawet te, do których uczęszczają polskie dzieci, utrzymywane są z funduszów publicznych, podczas gdy Polska Macież szkolna zmuszona jest utrzymywać szkoły zawodowe, jedno gimnazjum i 17 szkół powszechnych i wydziałowych, z których wiele posiada wszelkie warunki po temu, aby były upaństwowione. Wysokość subwencyj otrzymywanych przez Macież od rządu, jaką podaje komitet praski jest nieprawdziwa.

Przez 13 lat Macierz otrzymywała kwotę, która nie wystarczyłaby nawet na utrzymanie gimnazjum orłowskiego przez 1 rok.

W dziedzinie kościelnej Polacy są również rażąco pokrzywdzeni. Z 18 probostw pozostało tam dzisiaj 11, podczas gdy Czesi zwiększyli swój stan posiadania z 6 do 15. W wielu parafjach Polacy napróżno domagają się **nabożeństw polskich.**

Ustawa językowa nie jest na terenie obu powiatów polskich **przestrzegana.** — Urzędnicy nie porozumiewają się w czynnościach urzędowych z Polakami w języku polskim.

W obu powiatach polskich zatrudnionych jest urzędników Czechów 38, Niemców 15, a Polaków 3 i to na podrzędnych stanowiskach.

Na 8 notarjuszów ani jeden **nie jest Polakiem,** niema również w Czechosłowacji ani jednego sędziego Polaka.

Dalej memorjał omawia **upośledzenie Polaków na polu gospodarczem.** Górnicy, hutnicy, robotnicy rolni i leśni narażeni są na bezprzykładny terror i **ucisk narodowościowy.**

Pracownicy narodowo czynni zwalniani są z pracy.

Zarząd polakożerczej Maticy posiada na Śląsku 20 licencyj kinowych, podczas gdy Macierz Szkolna **nie otrzymała ani jednej.**

Starania Macierzy polskiej o jedną polską licencję kinową na Śląsku w Karwinie pozostały bez skutku.

Dalszy ustęp memorjału dotyczy parcelacji rolnej. Przeprowadzono ją na Śląsku tak, że stała się narzędziem **kolonizacji wsi polskich** przez ludzi, sprowadzonych z Czechosłowacji i Moraw. Ani jeden Polak nie otrzymał ośrodka parcelacyjnego.

W zakończeniu memorjału ludność polska w Czechosłowacji domaga się zaprzestania akcji **czechizacji i przyznania jej równouprawnienia, zagwarantowanego przez konstytucję** ustawy i umowę likwidacyjną polsko-czechosłowacką.

Memorjał jest podpisany przez posłów, dra Buzka, Chobota i b. posła dra Wolfa i uchwalony przez wszystkie stronnictwa polskie w Czechosłowacji.

Dlaczego na Węgrzech panuje tak wielka nędza?

WIELKANOCNA DYSKUSJA O STOSUNKACH SPOŁECZNYCH I REWIZJI. — NĘDZA WIĘKSZA NIŻ ZA CZASÓW TURECKICH.

(Korospondencja własna).

Budapeszt, w kwietniu.

W okresie świątecznym prasa budapeszteńska przepełniona była artykułami, w których wskazywano na wielką nędzę, jaka panuje w całem państwie. **Sytuacja półtora miljona ludu rolniczego na Węgrzech staje się nadzwyczaj groźną. W okolicy Budapesztu żyje siedmdziesiąt tysięcy proletarjuszy w prymitywnych drewnianych barakach, a nawet w norach brudnych.** Masy te przeżywają głód. Na bogatem niżu węgierskim w miastach z olbrzymiemi posiadłościami ziemskiemi proletarjat rolniczy dochodzi przeciętnie do 40 proc. ludności. Lud ubrany jest w szmaty, dzieci nie mogą uczęszczać do szkoły z powodu braku odzieży, grasują choroby, zwłaszcza suchoty. Większość proletarjatu rolniczego żyje na kredyt, w nadziei, że w lecie uzyska pracę przy robotach rolnych. Zarobki robotników rolnych w ostatnich **trzech latach zmniejszyły się o połowę;** kobiety zarabiają zaledwie 60 groszy polskich. W najbogatszych częściach Węgier dostępny jest dla ludności chleb wypiekany z rozmaitej mieszaniny mąki, z jęczmienia, owsa i kartofli czy kukurydzy. Chleb z takiej mieszaniny jest trudnostrawny i prędko twardnieje. Tak robotnicy rolni nie żyli na Węgrzech ani **za panowania Turków.** Tylko po najeździe Tatarów stosunki **były może gorsze.**

To wszystko przyznają także prawicowe obozy. Przyczyną tego jest ogromne zaniedbanie produkcji rolniczej i **niesprawiedliwy podział gruntów.** Węgry muszą wywozić rocznie sześć do ośmiu miljonów centnarów pszenicy, co jednak w rzeczywistości nie da się uskutecznić. Gdyby nie gospodarowano wyłącznie na wielkich posiadłościach, t. j. gdyby grunta rozdzielone były sprawiedliwiej, produkcja rolnicza mogłaby być łatwo przeorjentowana, t. zn. mogłyby być uprawiane inne gatunki zbóż, co przyczyniłoby się do ogólnego ożywienia życia gospodarczego, a temsamem **dobrobytu ludności.** Z czasem zniknęłoby przeszło dwumiljardowe zadłużenie rolnictwa, względnie gruntów obecnie nie rentujących się. Ale w dzisiejszych warunkach stosunki stale się pogarszają i to w takiej mierze, że według jednomyślnego zdania wszystkich Węgrów, kraje rolnicze, które obecnie znajdują się w granicach państw sąsiednich, a które Węgry chciałyby znowu odzyskać przez rewizję traktatu trianońskiego, zostałyby **zniszczone gospodarczo.**

W dzienniku prawicowym „Magyarsag“ pisze na ten temat Aleksander Pethö i powiada bez osłonek, **że jedna trzecia ludności węgierskiej znajduje się w skrajnej nędzy.** Za to kiedyś warstwy, które dziś panują na Węgrzech odpowiadać będą — pisze wspomniany autor. W takim stanie rzeczy węgierska opinja publiczna widzi największą przeszkodę na drodze do uskutecznienia rewizji, bowiem feudalne Węgry chcą odzyskać kraje, gdzie stosunki w rolnictwie są o **wiele lepsze,** rolnicy żyją w dobrobycie, a przez przyłączenie ich do Węgier **straciliby wszystko.**

Takie i podobne zdania słyszeć było można w Budapeszcie w okresie świątecznym, a konserwatywny „Nemzeti Ujsag“ wprost zwracał się do szefa budapeszteńskiej propagandy rewizjonistycznej, aby zaprzestał obiecywania sąsiednim narodom raju, kiedy lud na Węgrzech żyje wprost **w najgorszym niewolnictwie i w nędzy,** a to z winy warstw wielkich posiadaczy.

Jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby te głosy odniosły skutek. Na Węgrzech rządzi **oligarchja wielkich posiadaczy ziemskich,** a ci chyba nie zrezygnują ze swych praw i przywilejów.

Wł. Karnecki.

Religijny ferment w Niemczech.

Nadchodzą z kół protestanckich w Rzeszy Niemieckiej bardzo ciekawe wiadomości o fermencie, który je ogarnia w związku z działalnością „biskupa Rzeszy“ Müllera, idąca w gruncie rzeczy na rękę „neopoganizmowi“ szerzonemu przez partję hitlerowską.

ZWROT W STRONĘ KATOLICYZMU“ — „Reichspost“ donosi, że w kołach protestanckich w Rzeszy budzi się sympatja dla katolicyzmu i nawet niechęć do „reformacji“ Lutra, który wyrwał Niemcy z „niewoli“ papieskiej, ale poddał je prawdziwej niewoli władców politycznych, jak Hitlera. Na czele tego kierunku stoi teolog protestancki **Karol Thieme.**

Ajencja „United Press“ zaś przynosi następującą wiadomość: „Nie mniej, niż 600 pastorów ewangelickich ma wystosować do Papieża pismo, w formie prośby, w której **pastorzy wyrażają życzenie przyjęcia ich do Kościoła katolickiego.** Akcja ta podjęta została spontanicznie przez poszczególne grupy“. Dalej, pastorzy mają prosić Papieża o pozwolenie na dyskusję między katolickimi a protestanckimi teologami. — Wiadomość powyższą podajemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Nie została dotąd potwierdzona i brzmi sensacyjnie. Zbyt wielkie są dogmatyczne różnice między protestantyzmem a katolicyzmem, by zwyczajna dysputa teologów mogła je usunąć.

ROSENBERG GROZI KATOLIKOM. — W odpowiedzi biskupom, którzy ostatnio wystąpili przeciw „neopoganizmowi“ w Niemczech, Rosenberg, autor książki zamieszczonej na Indeksie, pisze w „Völkischer Beobachter“ na naczelnem miejscu, że — „gromkie kazania“ biskupów Faulhabera, Baresa i Gröbera są dowodem, iż partja centrowa jeszcze dalej działa. „Jest zuchwałością — pisze Rosenberg, — jeśli ze strony wysokich dygnitarzy kościelnych odmawia się partji narodowo-socjalistycznej prawa do szerzenia swego światopoglądu“. Za głównego „winowajcę“ uważa Rosenberg kard. Faulhabera. Bardzo ostro występuje przeciwko wielkopiątkowemu kazaniu biskupa berlińskiego Dr. Baresa. „Zuchwałem jest jego twierdzenie, że wszystko (?), co się nie zgadza z rzymskim dogmatem należy uważać za dzieło szatana“.

W końcu grozi Rosenberg, że „ruch narodowo-socjalistyczny nadrobi to, czego dotąd zaniedbał“. **Partja hitlerowska nie chce „robić męczenników“, ale, gdy zajdzie potrzeba, nie dopuści do „zamieniania ambony na trybunę polityczną“.**

W związku z ostatniemi wydarzeniami został **odwołany** zapowiedziany niedawno kongres **katolików niemieckich,** który się miał odbyć w Gliwicach.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

kwiecień

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Na ziemiach Rzplitej.

S. p. Wł. Skoczylas.

Ś. p. Władysław Skoczylas urodził się w Wieliczce w 1883 roku. Studja malarskie i rzeźbiarskie odbywał w Krakowie, Wiedniu, Paryżu i Lipsku. Po powrocie do kraju zamieszkał w Zakopanem, gdzie opracował szereg tematów góralskich w drzeworycie, pracując jednocześnie jako profesor rysunków w szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem. W roku 1914 otrzymał pierwszą nagrodę za „Głowę Górala“ na konkursie grafiki im. Grohmana. Wybuch wojny i służba wojskowa przerwały ś. p. Skoczylasowi pracę artystyczną do połowy 1915 roku. Zwolniony z wojska, powrócił do Zakopanego, gdzie powstały jego znakomite drzeworyty o tematach legendarnych i religijnych. W r. 1918 **zostaje docentem grafiki i rysunków na wydziale architektury Politechniki warsz.** Przenosi się na stałe do Warszawy i tu tworzy słynną „Tekę Zbójnicką“. W roku 1920 obejmuje katedrę grafiki w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. W roku 1930 powołany został na dyrektora departamentu sztuki w ministerstwie W. R. i O. P. Z końcem 1931 r. wraca na katedrę grafiki w Akademji Sztuk Pięknych, na którem to stanowisku pozostawał do ostatniej chwili.

Poszukiwanie węgla kamiennego w Lubelskiem.

W najbliższym czasie **mają być podjęte poszukiwania węgla kamiennego na obszarze województwa lubelskiego.** Geologowie, badający w Lubelskiem budowę skał, położonych na wschód od Wisły, natrafili na ślady węgla kamiennego. Według zgodnej opinji, węgiel ten stanowi **część składową struktury tamtejszych okolic.** Poszukiwania pokładów mają być podjęte **jeszcze w najbliższym miesiącu.**

Fabryce Pe-PE-GE grozi likwidacja.

Na krótko przed swym zgonem naczelny dyrektor znajdującej się pod nadzorem sądowym fabryki Pe-Pe-Ge w Grudziądzu, **Samuel Halperin** wszedł w układy z wierzycielami fabryki, zmierzając do obniżenia wierzytelności na 45 procent. Pertraktacje te miały widoki powodzenia. Równocześnie ubiegano się za inicjatywą Halperina o zmniejszenie wierzytelności Pom. Izby Skarbowej, wynoszących 18 miljonów zł. Ze śmiercią Halperina, człowieka obrotnego, sprawa uzdrowienia stosunków gospodarczych w Pe-Pe-Ge wzięła niestety obrót niepożądany. Koła dobrze poinformowane, uważają obecną sytuację Pe-Pe-Ge za niezwykle ciężką i trudną do opanowania. Przed fabryką bowiem w dalszym ciągu stoi widmo likwidacji, ku której zmierzają główni akcjonarjusze, Francuzi, którym konkurencja grudziądzkiej fabryki jest solą w oku. Załoga fabryki wynosi obecnie jeszcze 1.500 robotników.

Aresztowanie dyrektora banku w Poznaniu.

W sobotę aresztowano w Poznaniu b. naczelnego dyrektora Banku Handlowego, którego centrala znajdowała się w Warszawie, **Władysława Łasińskiego.** Aresztowanie to pozostaje podobno w związku z głośną w swoim czasie aferą prokurenta tego banku Wróblewskiego. Łasiński oskarżony jest **o tolerowanie w karygodny sposób oszukańczych machinacyj swych podwładnych.**

Wybuch maszyny piekielnej w Stanisławowie.

W lokalu żydowskiej organizacji skautowej „Menorah“ w Stanisławowie podłożono petardę, która wybuchła w nocy z niedzieli na poniedziałek. Od wybuchu **runęła jedna ściana, strop w jednej ubikacji i we wszystkich oknach wyleciały szyby.** Petarda była wyposażona w system zegarowy. Za chwilę po wybuchu zjawiła się na miejscu komisja, która przeprowadziła śledztwo. Ogólnie przypuszczają, że **zamach miał charakter demonstracyjny.**

Banda 15-letnich włamywaczy.

W Czeladzi od pewnego czasu grasowała jakaś nieuchwytna banda włamywaczy, dokonując licznych drobnych kradzieży i włamań. Wielkie poruszenie, zwłaszcza wśród miejscowej policji, wywołało zuchwałe włamanie do składu wódek St. Jurczyńskiego. Dopiero onegdaj policja zdołała stwierdzić, że sprawcami ostatniego włamania są: M. Jasik, Z. Pasternak, M. Weisło, J. Zimny i Fr. Gocyla, **chłopcy w wieku od 15 do 17 lat.** Przeprowadzona w mieszkaniach rodziców rewizja ujawniła część wódek, pochodzących z kradzieży. Wymienieni jak zeznali, **działali w ścisłem porozumieniu i planowali jeszcze dokonanie szeregu włamań.** Wszystkim grozi kara osadzenia w domu poprawczym.

Miljoner w więzieniu.

W więzieniu przy ul. Dzielnej w Warszawie osadzono zamożnego ziemianina i właściciela kilka domów w Warszawie — St. **Packa.** Aresztowany był on po raz pierwszy kilka miesięcy temu po wykryciu malwersacyj pieniężnych wynoszących około **250.000 złotych na szkodę dzierżawczyni bufetów na dworcu Głównym w Warszawie, Gołębiowskiej.** Packa zwolniono podówczas za kaucją w wysokości kilkudziesięciu tysięcy zł. Ponieważ okazało się, iż po zwolnieniu z aresztu prewencyjnego, Pacek utrudniał śledztwo, zacierał ślady oraz starał się wpływać na świadków, sędzia śledczy polecił osadzić go w więzieniu.

ZUCHWAŁE ŚWIĘTOKRADZTWO W LUBLINIE. Do kościoła Pobernardyńskiego wtargnęli onegdaj w nocy złodzieje, którzy skradli **szereg wotów, jak złote zegarki, złote krzyże i kilkanaście przedmiotów srebrnych.** Świętokradcy spłoszeni przez kościelnego, nie zdołali zabrać naczyń kościelnych.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM. Z polecenia prokuratora osadzono w więzieniu dwóch b. urzędników wydziału ewidencji ludności zarządu miejskiego w Warszawie A. Szczecińskiego i Wł. Zięciaka. Aresztowanie nastąpiło po wykryciu nadużyć, **wynoszących około 6000 zł.** Szczeciński i Zięciak otrzymali upoważnienie od swych kolegów na inkasowanie rat za pobrane towary w kilku firmach warszawskich, lecz zamiast wpłacić pobrane pieniądze firmom, przywłaszczyli je sobie.

NAJŚCIE KASIARZY NA BANK W ŁODZI. Do lokalu łódzkiego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, dostali się podstępem złodzieje i obezwładnili dyżurującego tam woźnego, Br. Gajdę. Po zakneblowaniu mu ust i związaniu sznurem rąk i nóg, **kasiarze przystąpili do łamania betonowej podłogi pod skarbcem, mieszczącym się w piwnicy.** Po kilku godzinach Gajda zdołał rozluźnić pęta, poczem zsunął z ust opaskę. Dokonawszy tego, podczołgał się do okna i widząc na ulicy przechodnia, wszczął alarm. Kasiarze, którzy mimo kilkugodzinnej pracy, nie dostali się do skarbca, **przestraszeni krzykiem woźnego, zbiegli.**

Pierwszy Polak w Grenlandji.

Dr. Aleksander Kosiba — geograf (były uczeń prof. Romera z Geograficznego Instytutu Uniwersytetu we Lwowie) bierze udział jako pierwszy Polak w wyprawie na Grenlandję **z ekspedycją duńską,** która ma głównie na celu **pomiary geodezyjne i kartograficzne i zaopatrzona będzie w liczne precyzyjne instrumenty miernicze.** Pozwolenie na wyjazd dr. Kosiby na Grenlandję jest rezultatem dłuższych starań, ponieważ, jak wiadomo rząd duński wpuszcza do Grenlandji swych własnych obywateli tylko za specjalnemi pozwoleniami dla ściśle określonych celów, a to w celu ochrony eskimoskiej ludności tubylczej w tej jedynej już dzisiaj kolonji duńskiej **przed mniej dodatniemi stronami cywilizacji białych.** Wyjazd ekspedycji został ustalony dopiero na koniec kwietnia, gdyż ekspedycja ma na celu najpierw dotarcie statkiem do zatoki Disko w północno-zachodniej Grenlandji, gdzie dopiero w maju puszczające lody morskie umożliwiają statkowi dotarcie do wybrzeży. Ze względu na liczne, kosztowne instrumenty nie można ryzykować wcześniejszego dotarcia do brzegu po lodzie morskim.

Po przybyciu do Diskobugt ekspedycja ruszy dalej w głąd lądu przy pomocy Eskimosów. W programie pracy m. in. jest wykonanie triangulacyjnych pomiarów pierwszego rzędu dla kilku punktów północno-zachodniej Grenlandji jako podstawy dla zdjęć kartograficznych, co będzie miało również wielkie znaczenie dla badań nad ruchami Grenlandji, zwłaszcza przesuwaniem się ku zachodowi, jak też dla badań nad zmianą lodowców największego lądolodu na półkuli północnej. Rzuci to wiele światła na ruchy Grenlandji i tak ważne dla życia organicznego ostatnie wiekowe wahania klimatyczne.

Dr. Kosiba prócz pomiarów będzie czynił obserwacje nad mechaniką, struktura i morfologją glacjalną i utworów glacjalnych, w którym to zakresie czynił już liczne spostrzeżenia w poprzednich podróżach po Norwegji, Szwecji i Finlandji. Obecnie czyni on w Danji wraz z uczestnikami duńskimi szczegółowe przygotowania do ekspedycji.

Osobliwości Nowego Świata

Prasa polska wychodząca w Ameryce, przynosi w kronikach swych szereg ciekawych wypadków, charakteryzujących tamtejsze stosunki. Dla przykładu podajemy kilka takich notatek.

AKADEMJA... GWIZDANIA. W Los Angeles powstała specjalna akademja... gwizdania. Ta wielce pożyteczna i artystyczna uczelnia pozostaje pod kierownictwem pewnej damy, która wpadła na pomysł założenia akademji, gdzie **studenci kształcą się na... ptaki.** Są tam klasy: **słowików, kanarków, skowronków i t. p.**

BIURA PODATKOWE OTWARTE DO PÓŁNOCY. W Chicago w związku z licznemi zaległościami podatkowemi, urząd skarbowy ogłosił termin najpóźniejszy przyjmowania wpłat. Dla wygody zaś mieszkańców urzędowanie do tego czasu przedłużono do godz. 12-tej w nocy. Do pomocy przysłano z Waszyngtonu 150 urzędników.

DOMAGAJĄ SIĘ OD „KOMISARZA ZDROWIA“ 600.000 DOLARÓW JAKO ODSZKODOWANIA. Dr. Boren i jego żona z miejscowości Marinette, wnieśli do sądu w Chicago skargę o 600.000 dolarów przeciw hotelowi „Congress“ i komisarzowi zdrowia miasta Chicago Bundesen, wskutek zarażenia się desynterji podczas ich pobytu w ubiegłym roku na wystawie. Skarżący zarzucają komisarzowi zdrowia, **że nie zwalczał należycie panującej wówczas epidemji i nie ogłaszał w pismach, o jej istnieniu, by ludzie nie przyjeżdżali do Chicago.**

JUŻ NIE WYSTARCZA POLICJA DO WALKI Z PRZESTĘPCAMI. Wobec wzrastającej fali zbrodni w Bostonie, utworzono **komitet złożony z 400** wybitnych obywateli w całym stanie, w celu współpracy z władzami bezpieczeństwa publicznego w walce przeciwko zbrodni. Komitet ten ma w planie utworzenie stanowego „Scotland Yard“, dla sprawniejszej działalności.

N. R. A. I NIEBIESKI ORZEŁ. Wobec zmienionych stosunków w programie odrodzenia ekonomicznego kraju, administracja N. R. A. (komitet gospodarczej odbudowy kraju) wprowadza nowy typ niebieskiego orła, który będzie rozesłany do interesowanych razem z nowemi „regulacjami“. Wartość niebieskiego orła była omawiana na zebraniu NRA i jeden z uczestników tego zebrania „regulacyj“ dla częściowej sprzedaży tak się wyraził: „Jest pożałowania godnem, że Generał Johnson jeszcze ciągle wierzy w wartość moralną niebieskiego orła“.

MISTRZ STYKA MALUJE PORTRET MATKI PREZYDENTA. Znakomity artysta malarz Tadeusz Styka rozpoczął portret pani James Roosevelt, matki prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ostatnio mistrz Styka skończył portretowanie **pułkownika House'a i jego małżonki.**

Z całego świata.

Pospolity opryszek „propagandystą“ socjalistycznym.

Jako współuczestnicy „stawiskjady“ figurują — wiadomo — ludzie lewicy i masonerji. Głównie członkowie partji radykalnej. Ale obok nich także i partji socjalistycznej (S. F. I. O.). Oto — dziennik „Paris—Boulogne“ donosi, że aresztowany niedawno bandyta Hainnaux, znany pod przydomkiem: „Jo-la-Terreur“ (Jo — postrach), mimo swojej znanej dobrze sądom działalności figurował na liście wyborczej (podczas wyborów uzupełniających do parlamentu) jako „artysta-akrobata“, i był jednym z „najgorętszych propagandystów“ socjalizmu.

Zwycięstwo techniki nad żywiołem.

Lotnicy wylądowali na krze lodowej.

Akcja ratunkowa rozbitków „Czeluskina“, prowadzona przez władze sowieckie z wielkim nakładem energji, doprowadziła do nowego zwycięstwa techniki nad żywiołem. **Lotnicy Kamanin i Mołokow zdołali wylądować na krze lodowej, gdzie znajduje się obóz rozbitków.** Lotnicy zabrali 5 osób z pośród załogi „Czeluskina“, odstawiając ich do Wankaren. Lotnikom sowieckim udało się po raz drugi dotrzeć do obozu pof. Schmidta. Po raz pierwszy samoloty zabrały z obozu 10 kobiet i dzieci.

Dwukrotnie wygrał miljon.

Dzienniki francuskie donoszą o niezwykłym wypadku powtórnego wyciągnięcia losu w wysokości miljona franków **w ciągu zaledwie kilku tygodni.** Pewien 27-letni wieśniak z okolic Perigueux, nazwiskiem Delage, wygrał podczas 7-go ciągnienia loterji państwowej miljon franków. W 8-mem ciągnieniu kupił on 10 losów po 100 franków. Dziwnym zbiegiem okoliczności na jeden z nabytych losów padła wygrana również w wysokości miljona franków.

:oOo:

JUBILEUSZ WIEDEŃSKIEGO DZIENNIKA „REICHSPOST“. Katolicki dziennik „Reichspost“, wychodzący w Wiedniu, obchodzi w tym roku 40-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w ub. sobotę. W obecności **nuncjusza papieskiego kardynała Sybilli, kardynała Innitzera,** kanclerza **Dollfussa** i całego szeregu wybitnych osobistości ze świata nauki, sfer gospodarczych i t. d., nacz. redaktor dziennika **Funder** wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że „Reichspost“ i cała prasa katolicka Austrji uważa się za powołaną do spełnienia zadania pod względem religijnym, społecznym, gospodarczym i politycznym dla dobra państwa, Kościoła i narodu. Następnie zabrał głos kanclerz Dollfuss, który podkreślił, iż zadaniem prasy chrześcijańskiej i katolickiej jest uświadomienie narodu austrjackiego, iż nowa era domaga się nietylko nowych paragrafów, lecz nowej formy współżycia w celu stosowania zasad chrześcijańskich w życiu publicznem i prywatnem.

NIEZWYKŁA OPERACJA MÓZGU. Prasa szwedzka donosi o niezwykłej operacji mózgu, która została dokonana w jednej z klinik stockholmskich i **trwała 8 godzin.** Podczas operacji chorego poddawano jednej transfuzji krwi przeciętnie na godzinę, **wlewając ogółem 4 litry krwi.** Znakomity chirurg, dr. Herbert Oliverona, który dokonał operacji, stwierdził, iż chodziło o niezwykle skomplikowany wypadek narośli na mózgu, co spowodowało długotrwałość zabiegu operacyjnego.

:oOo:

Z teatru im. Słowackiego.

„Chcę właśnie ciebie“ — farsa Maurycego Bradell'a.

Jeżeli prawdą jest, że humor farsy, a zatem i jej jedyna wartość, zależy w prostym stosunku od sytuacyj nieprawdopodobnych, mających nie wiele stycznych z rzeczywistością — to ten żart sceniczny angielskiego pisarza, Maurycego Bradell'a, powinien podobać się publiczności, szukającej w teatrze niefrasobliwego śmiechu. Miałaby jeszcze ta zabawa w trzech aktach Bradell'a dalsze cechy farsy i dlatego może liczyć na powodzenie teatralne: bezpretensjonalność, kalejdoskopową szybkość akcji i rzucone od czasu do czasu na widownię zabawne powiedzonka. Założenie, polegające na ciągłem „qui pro quo“ — zapożyczone tu z fars francuskich.

Żyje sobie w Londynie młody gentleman, Artur Delaney, którego jedynem zajęciem są romanse z pięknemi paniami. Rozumem jego, trzeźwem, krytycznem, ale i pobłażliwem spojrzeniem na życie — jest jego wierny i oddany służący, Braille. Ten służący — to jedyna w sztuce realna osoba, i dlatego można jej wybaczyć to spoufalenie wobec chlebodawcy i całego towarzystwa, zapełniającego garsonierę Artura. Jest to zresztą typ powszedni, spotykany dziś często nie tylko w farsach, ale i w komedjach.

Artur Delaney ma już dosyć romansów i chce wreszcie uciec przed nimi do Szwecji — na ryby. Ale nie ucieknie: zatrzymają go jego flamy. Zwłaszcza ta, którą znał dotąd jedynie — z dalekiej obserwacji przy stoliku kawiarnianym: młoda, pięknej urody i bardzo postępowa panna Nancy Vernon. Wchodzi do domu Artura w czasie największego zamętu, w czasie prawdziwego chaosu o nic: Artur chce wyjechać, ale kochanka jego, pani Konstancja Gilbert, jest tem podrażniona i zatrzymuje go. Pokazuje się, że jest ona żoną przyjaciela Artura. — Miesza się jeszcze do akcji inna para kochanków — właśnie ów pan Gilbert i pani Melisanda Montgomery, żona także jego przyjaciela, majora Pawła Hopkinsa. Krewki major zjeżdża z Indji niespodzianie i szuka swej żony. I tak wszystkie pary: Gilbert z żoną, Hopkins z żoną i Artur z panną Nancy, znajdują się w jego mieszkaniu. Ale mężowie nie mogą wiedzieć o obecności żon — czuwa nad tem Artur — robi się bałagan — — istna farsa. W końcu pomysłowemu Arturowi udało się przy pomocy służącego wyjaśnić sytuację i uporządkować zamęt. Małżonkowie odchodzą w zgodzie do domu, a Artur — na ślubny kobierzec z panną Nancy.

Kto chce, może się w dzisiejszych „ciężkich czasach“ śmiać na tej farsie. Artyści grali i bawili się swą grą na ogół — wyborne.

Na pierwszy plan wybijała się gra p. Józefa Karbowskiego w roli zawsze swobodnego i pogodnego służącego, Braille. A gra jego zasługuje tem bardziej na podkreślenie, że artysta rolę tę objął w ostatniej chwili — w zastępstwie p. Władysława Woźnika, który zachorował. — Arturem Delaney — amantem pełnym elegancji — był p. Roman Hierowski, w pierwszym i drugim akcie bez zarzutu, w trzecim — wskutek nadmiernie szybkiego, wprost kinowego tempa gry, zamazywał kwestje i sytuacje zabawne. Pan Zygmunt Kulakowski stworzył dobry typek podstarzałego małżonka o gorącem sercu, a pan Ludwik Ruszkowski — zażywnego majora z animuszem. Pełną finezji Melisandą Montgomery była pani Barbara Ludwiżanka, toaleta jej w pierwszym akcie miała dużo efektów dekoracyjnych. Pani Krystyna Ankwicz-Szyjkowska wzbogaciła rolę Nancy Vernon dużą sumą wdzięku i prostoty panny bez przesądów towarzyskich. Konstancję Gilbert grała pani Hanna Daszyńska, podkreślając świetnie dwie zasadniczo cechy komizmu: ustawiczne zdenerwowanie i temperament. P. Wacław Nowakowski reżyserował sztukę — nadał jej szybkie tempo gry. Publiczność bawiła się doskonale.

ANTONI WASKOWSKI.

Camera obscura.

Wżeni się w przedsiębiorstwo...“

Nie tylko „I. K. C.“ prowadzi dział „matrymonjalnych“ ogłoszeń. Prowadzą go i inne pisma. N. p. „Dziennik Poznański“. W jego numerze z 1. IV. br. znajdujemy m. in. następujące ogłoszenie:

„Wdowiec, w starszym wieku bez nałogów, szlachetnego usposobienia, kupiec przemysłowiec, **wżeni się w jakiekolwiek przedsiębiorstwo** z panną lub wdową starszego wieku. Sprawa poważna dyskretnie honorowa. Oferty z fotografją Dzien. Pozn.“.

Pomijmy na razie moralną stronę tej sprawy. A zwróćmy uwagę na — językową. „Wżeni się w przedsiębiorstwo“... Pp. lingwiści, jak się wam to wyrażenie podoba?

„Kszy, Iszy, pszy“.

„Gazeta Polska“ donosi, że się pojawił tomik „poezyj“ niejakiego Marjana Chudka pt. „Drzewa“. I przytacza kilka „walniejszych“ z niego cytatów. Oto, jak „poeta“ Chudek pięknie tworzy obrazy:

„Szumi, plumi, plaskocze.
Szewieliście, leszawi w szale.
Szypsza, pszapszy chluptoczem...
I tak stale!“.

A oto inny jeszcze piękniejszy wiersz:

„Kszy, Iszy i mszy, pszy, pszy i tszy,
Tszypi, kszypi, szypi ulewa —“.

Że też niema instancji, któraby powołana była do karcenia tych kpin ze zdrowego rozsądku, z języka polskiego i z czytelników!

Wzrost czytelnictwa w Anglji.

Pomimo kryzysu i wbrew opinji, iż sport jest jedyną namiętnością Anglików, w Angiji zaobserwowano znaczny wzrost czytelnictwa. Dane statystyczne stwierdzają, iż rok 1933 był rekordowy pod tym względem. **Ogółem wydano w roku ubiegłym 15.022 książki.** Na ogólną liczbę wydanych książek pierwsze miejsce zajmuje **powieść reprezentowana przez cyfrę 4.000,** z czego znaczna część przypada na przedruki i nowe wydania. **Z dziedziny socjologji ukazało się przeszło 1000 książek, z dziedziny religji — 1000, biografji** — 763, oraz 676 zbiorów poezji. W stosunku do roku poprzedniego spadek liczby wydawnictw zaobserwowano w dziedzinie rolnictwa i ogrodnictwa, filozofji i wychowania. Bibljoteki publiczne Wielkiej Brytanji wypożyczyły w ciągu roku ubiegłego 136.231.833 książek, co stanowi wzrost o 70 miljonów egzemplarzy w okresie 10-letnim. Do rozwoju czytelnictwa przyczyniają się liczne towarzystwa miłośników książki, które wyznaczają co miesiąc najlepszą z wydanych książek. Towarzystwa te spełniają rolę, jaką we Francji odgrywają nagrody literackie. Odznaczona książka „The choice of the Book Society“, cieszy się zawsze olbrzymiem powodzeniem.

Sport.

Suski w finale turnieju szermierczego w Budapeszcie.

Do finału turnieju szermierczego w Budapeszcie zakwalifikował się z Polaków jedynie Suski po rozegraniu spotkania, w którem pokonał Węgra Erdely'a. **W finale Suski zajął 9 miejsce.** Zwycięzcą turnieju został Węgier Geravich.

W czasie rozgrywek finałowych wydarzył się przykry incydent, który o mało nie spowodował wycofania się Polaków z turnieju. Mianowicie jeden z zawodników, **Rajcsany, specjalnie poddawał się pokonanemu przez Suskiego Erdely'emu, celem uniemożliwienia Suskiemu wejścia do finału!** Zwycięstwo bowiem Erdely'ego pozwoliłoby temu ostatniemu wejść do finału zamiast Suskiego. Energiczna interwencja drużyny polskiej odniosła skutek o tyle, że **węgierski sędzia zdyskwalifikował Rajcsany'ego za niesportowe zachowanie się. Węgrzy** odwolali się do jury, które nakazało rozgrywkę powtórzyć. Jednak kierownik polskiej drużyny na to się nie zgodził **i zagroził wycofaniem się Polski z turnieju.** Po naradzie jury uznało porażkę Węgra. Decyzja ta spotkała się z burzliwemi oklaskami publiczności.

Ostatki narciarzy.

W Zakopanem na hali Kondratowej rozegrano zawody o puhar Zylbermana w kombinacji alpejskiej, przy dobrych warunkach śnieżnych i pogodzie. W ogólnej punktacji dwóch biegów (zjazdowy i slalomowy) wchodzących w skład zawodów zwyciężył **Stanisław Marusarz** z notą 191, 79 przed Schindlerem 187,34 i Orlewiczem (Wisła) 175,98.

Drużynowo wygrał SNPTT w składzie Marusarz, Suleja, Jabłoński, Lorek przed Wisłą i Sokołem.

Heljasz zwycięża Sieverta.

W Poznaniu odbyły się w niedzielę wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem akademickiego mistrza świata Niemca Pfluga, słynnego mistrza niemieckiego w dziesięcioboju Sievert'a oraz wybitnych lekkoatletów z całej Polski. Ciekawe wyniki zawodów podajemy poniżej: 60 mtr. — 1) Pflug (Niemcy) 6,9 sek. przed Sikorskim (Polonia Warszawa) 7,1. 80 mtr. — 1) Pflug 9,1 przed Czyszem (Król. Huta) 9,4 sek. 100 mtr. — 1) Pflug 11,1 przed Radwańskim (AZS Poznań) 11,5 sek. 400 mtr. — 1) Biniakowski (Warta) 52,1 przed Drozdowskim (Cracovia) 52,9 sek. 800 mtr. — 1) Kostrzewski (AZS Warszawa) 1:52,2 przed Drozdowskim 2 minuty. Rzut kulą — 1) Heljasz (Warta) 15,84 mtr. przed Sievertem (Niemcy) 14,10 mtr. Skok wzwyż — 1) Pławczyk (AZS Warszawa) 1,90 mtr. Rzut oszczepem — 1) Lokajski (Warszawianka) 62,42 mtr. przed Sievertem (N) 61,64 mtr. Rzut dyskiem — 1) Heljasz 42,02 przed Hoffmannem (Warta) 39,56 mtr. **Sievert zajął zaledwie piąte miejsce.** Trójskok sprinterów — 1) Pflug (Niemcy) 13 pkt. przed Czyszem 14 pkt.

W ramach tych zawodów odbył się doroczny bieg naprzełaj o puhar „Kurjera Poznańskiego“ na dystansie 4000 mtr. Startowało 96 zawodników. Zwyciężył **Hartlik** (Śląsk) w czasie 14:14,6 przed **Fijałką** (Cracovia) o 50 mtr. za pierwszym.

O MISTRZOSTWO ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ pokonała w Amsterdamie **Holandja Irlandję** 5:2.

Rzeczy ciekawe

CHODZIŁ Z IGŁĄ OPERACYJNĄ W CIELE PRZEZ 23 LATA. Robotnik wiedeński, **Vollrath,** przechodził 23 lata temu operację ślepej kiszki. Podczas operacji zostawił chirurg przez zapomnienie, jak twierdzi Vollrath, igłę w brzuchu. Dopiero w r. 1929 zdjęcie rentgenowskie ujawniło obecność igły w ciele operowanego. Wobec takiego wyniku prześwietlenia wytoczył Vollrath sprawę sądową chirurgowi o niedbalstwo, żądając przytem **odszkodowania w sumie 10.000 szylingów** oraz renty dożywotniej. Dla ścisłości należy dodać, że obecność igły w jamie brzusznej nie przeszkadzała się do niezdolności Vollratha do pracy, to też sąd przyznał mu zapewne tylko częściowe odszkodowanie z tytułu satysfakcji moralnej.

„Hahiłky“.

Do najoryginalniejszych i najciekawszych zwyczajów wsi ruskiej należą t. zw. „hahiłky“ albo „haiwky“. Są to wiosenne pieśni, (złączone z zabawami), jakie śpiewają dziewczęta na Wielkanoc koło cerkwi.

Pochodzenie tych zabaw ludowych jest bezwątpienia jeszcze pogańskie i przedstawiały one powitanie wiosny. Dziś mają one przedstawiać radość Zmartwychwstania Chrystusa Pana, lecz mało w nich jest pierwiastka religijnego tak, że i dziś jeszcze jest to raczej święto wiosny, niż obchód wielkanocny.

Sama nazwa przedstawia dosyć trudności do rozwiązania. W różnych stronach różnie ona brzmi: „hahiłka“, „haiwka“, „hałahitka“. Najłatwiej daloby się wyjaśnić słowo „haiwka“ — od „haj'u“ (gaju), a więc byłyby to zabawy uprawiane w dawnych świętych gajach koło gontyn, dlatego też i dziś odbywają się one na cmentarzach cerkiewnych. Tak doniedawna sądzono. Nowsze badania naukowe wykazały jednak, że najprawdziwszą nazwą tych oryginalnych korowodów jest słowo „hahiłka“, — inne nazwy to tylko przekręcenie tego słowa. Słowo to jest pochodzenia staro-irańskiego, a zona ta „pieśń obrzędową“. Stamtąd też wiele z tych pieśni ród swój wywodzi. Są to szczątki staroirańskich zwyczajów religijnych, przeniesionych w czasach pogańskich na ziemie wschodnio-słowiańskie.

Najpiękniejszą „hahiłką“ jest zabawa „Worodaj“ (na Łemkowszczyźnie „Worotaj“, na Pokuciu „Worotar“), zaczynającą się od słów:

„Worotari, worotari,
Otworit woritońka..“

Po otwarciu wrót pieśń opowiada, że wjeżdża książę Worodaj siwemi wołami, wiezie z sobą pszczoły, złote ziarno, piękne dzieciątko, a w ręku dzierży białe jajeczko i czerwone jabłuszko.

Ma to być — według zwolenników irańskiego pochodzenia „hahiłek“ — irański bóg słońca „Wyrytragnan“.

Hahiłka „Roman-zilija“ (roman-ziele) ma być piosnką o persko-hinduskiem zielu „oman“. Brzmi ona w skróconym polskim tekście tak:

„Koło młyna dołyna,
Tam diwczyna hodyła,
Roman — zillja kopała,
Samaż joho ne znała,
Ponesła ho do rady,
Do diwoczej hromady,
A diwoczky poznały
I w ruczeńky wziały:
To ce zillja kadyło,
Co po cerkwi hodyło,
Isusa Chrysta wodyło“.

Koniec hahiłki, mimo wzmianki o Chrystusie Panu, odnosi się do pogańskiego zwyczaju używania „oman-ziela“ przy obrzędach religijnych. Hindusi n. p. wierzyli, że ziele to daje bogom i ludziom czarodziejską siłę.

Najwięcej sporu wśród badaczy wzbudziła hahiłka **„Zelman“,** zaczynająca się od słów: „Jedzie, jedzie Zelman“. Sądzono, że jest tu mowa o żydzie-arendarzu Zelmanie z XVIII w., który między innemi dzierżawił i cerkwie, otwierając je tylko za opłatą. Na przyjazd jego, a więc i otwarcie cerkwi, trzeba było nieraz długo czekać, więc zebrani pod cerkwią cieszyli się, iż nareszcie przyjechał.

Tymczasem nowsze badania wykazały, że pieśń ta znaną jest i na Morawji i na Mazurach. Co więcej, lud ruski przeważnie ją po polsku śpiewa, coby wskazywało na to, iż Polacy ją tu przynieśli. Treść niema nic wspólnego z żydem; jest to pieśń, w pierwotnej swej osnowie, miłosna. W niektórych okolicach początkowe jej słowa brzmią: „Panagabug Zelman“, co odpowiadałoby staroirańskiemu, „Banaw-gabug zamaraja“, co znaczy: „idzie jasna, zbawienna wiosna“.

Hahiłka **„Danczyk“** („Oj, Danczyku, Bilodawczyku, popłyń, popłyń do Dunajczyku“) — ma być też pochodzenia staro-irańskiego, gdzie słowo „dang“ znaczy czółno, więc „dańczyk“ = wioślarz.

I w wielu innych hahiłkach możnaby znaleźć ślady jakichś bardzo odległych staropogańskich wpływów obcych. Są też i ślady mitologji słowiańskiej. N. p.:

„Błahosławy, maty,
Oj, Maty — Łada, maty,
Wesnu zaklykaty“.

* * *

Jakkolwiek przedstawia się sprawa z pochodzeniem hahiłek, są to najstarsze ze znanych słowiańskich pieśni ludowych, naturalnie w zmienionej z czasem formie i wymowie, pieśni, opiewające przyjście wiosny. Dołączyły się do nich później i inne zabawy i piosonki ludowe, jak n. p.:

„Werbowaja doszczeczka,
Chodyt po nij Nasteczka,
Na wsi boki łclije
Zwidkyś mylyj pryide,
Szczoś Nastusi pryweze“. I t. d.

Lub:

„Płyne, plyne kaczur
W horochljanim winku,
Wybyraj se kaczuryku
Szczonajkraszczu žinku“.

Wiele z hahiłek znanych jest i u innych ludów słowiańskich jako zabawy dziecięce. Np. u nas: „Mosty“, „Wróbel“, „Mak“; „Konopie“ i inne.

Dla przykładu podam, jak się taka hahiłka odbywa. Biorę jedną z najbardziej rozpowszechnionych: „Żuczek“. Dziewczęta stoją w dwu szeregach naprzeciw siebie i każda para trzyma się na krzyż za obie ręce, tworząc rodzaj pomostu. Na ten pomost wchodzi mała dziewczynka lub chłopczyk („żuczek“) i, naśladując ruchy owada, przechodzi powoli po żywym moście. Ostatnie pary, przez których ręce już „żuczek“ przeszedł, przebiegają naprzód, by most przedłużyć. W czasie tego śpiewają:

„Chodył żuczok po dołyni,
A żuczycha po kałyni:
Hraj, żuczku, hraj neboże,
Naj ty Pan Bih dopomože“. I. t. d.

Hahiłka należy do najprostszych. Są bardziej złożone, — dwuchórowe, z solowemi przyśpiewkami, z urozmaiconemi korowodami. Hahiłek jest kilkadziesiąt, a każda z nich ma kilka warjantów.

Najnowszy i najpełniejszy zbiór hahiłek wydał nakładem Nauk Towarz. im. T. Szewczenki — Włodzimierz Hnatiuk. O staroirańskiem

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 10: Ezechiela pror., Makarego.
Wschód słońca 4.52, zach. 18.24.
Długość dnia 13 godzin i 20 min.
Środa 11: Leona I. pap., Filipa kret.
Wschód słońca 4.50, zach. 18.25.
Długość dnia 13 godzin i 24 min.

KALENDARZ GRECKO-KATOLICKI.

Kwiecień 10. — Mareć 28. Wtorok Woskres.

———o———

LEKKOMYŚLNA ZABAWA. W poniedziałek w godzinach rannych w sali gimnastycznej Gimn. III. im. Sobieskiego zdarzył się przykry i ubolewania godny wypadek. Mianowicie pewien uczeń klasy IV uderzył nożem starszego kolegę z kl. V. tak nieszczęśliwie, że ostrze noża utkwiło w piersi na parę centymentrów. Sprawca nie miał bynajmniej zamiaru skaleczyć kolegę, a tylko chciał się przed nim popisać swą zręcznością, i w tym celu zamierzył się nań ostrzem, aby następnie uderzyć go oprawą noża. Nieszczęśliwym trafem ostrze ugodziło w piersi chłopca.

LUDZIE TRUJĄ SIĘ. W ub. niedzielę o godzinie 22-giej wezwane zostało Pogotowie Rat. na ul. Miodową do domu pod nr. 34, do Janiny Poplatek, lat 31, która w sieni domu w celu samobójczym wypiła nieznany płyn. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza, skąd po przepłukaniu żołądka oddano ją opiece domowej. Powodu usiłowanego samobójstwa nie ustalono.

——oo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NIEODWOŁALNIE OSTATNIE DWA DNI trwać będzie wystawa Drabika, która w krak. Pałacu Sztuki cieszy się wielkiem powodzeniem. W przygotowaniu wystawa znakomitego artysty prof. Wojciecha Weissa, której otwarcie nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

ZEBRANIE PLENARNE komitetu obchodu 200-tnej rocznicy śmierci Ks. Goreczyckiego, zapowiedziane na 10 b. m., odbędzie się dnia 20 b. m. o godz. 19-tej w sali Tow. Oratoryjnego (Straszewskiego 18).

——oo——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek, 10. IV. „Chcę właśnie ciebie“.
Środa 11. IV. „Judasz z Kariothu“.
Czwartek: „Chcę właśnie ciebie“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Arystokracja podziemi“.
WANDA: „Królowa Krystyna“ (G. Garbo).
SŁONKO: „Róże św. Teresy“.
APOLLO: „Pieśniarz Warszawy“ (E. Bodo).
SZTUKA: „Jarmark miłości“.
UCIECHA: „Czibi“ (F. Gaal).
PROMIEŃ: „Uśmiech szczęścia“ i „Liljanka się kocha“.
BAGATELA: „Człowiek-Lew“.
ADRIA: „Brat djabła“ (z Flipem i Flapem).
ATLANTIC: „Józef w Egipcie“ (film bibl.).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 9—11-go kwietnia 1934 r. „Zaginiona żona“ Mary Kid.

——oo——

pochodzeniu zaś tych pieśni napisał naukową pracę Ksenofont Sosenko (Lwów 1932).

* * *

Ażeby odczuć swoisto piękno tych zabaw, trzeba je widzieć w dobrej formie. Czasem bowiem, przy braku nadzoru, przeradzają się w dzikie „hulakania“, nie odpowiadające ni powadze miejsca, ni chwili. Czasem znowu, zbyt „wyreżyserowane“ i zbyt „zakrainizowane“ przez dodanie pieśni kozackich, tracą swą naturalność i swoisty wdzięk.

Dla miejscowej ludności polskiej mają lahiłki dużą siłę przyciągającą i proboszczowie polscy nie wiedzą niejednokrotnie co z tą sprawą począć. Są tacy, którzy bezwzględnie Polakom zakazują w nich udziału, jako w zabawie pogańskiej. Są inni, co próbują Rusinów naśladować. N. p. bardzo ładną „gajówkę“ widziałem w Brzozdowcach (pow. bóbrecki), gdzie urządzały ją dzieci w ogrodzie plebańskim, zabawiając się w różne gry dziecinne i korowody ze śpiewami. Starsi byli tam tylko widzami. Ale była to tylko „namiastka“. Mojem zdaniem, możnaby urządzać na wzór Rusinów polskie „święta wiosny“, czy „gajówki“. Należałoby tylko zebrać odpowiednie polskie zabawy i pieśni ludowe, niektóre nawet przetłumaczyć z ruskiego, dodać tańce ludowe i urządzać je nie na placu cmentarnym (jak u Rusinów), lecz w ogrodzie plebańskim lub przy Domu ludowym. Młodzież potrzebuje zabawy i ruchu, zwłaszcza po długiej zimie, która ją zmuszała do głębszego przebywania w ciasnych chatach. Takie święto da też sposobność do rozwinięcia kultu ludowego stroju i ludowej pieśni.

Ks. Franciszek Błotnicki.

W trosce o kolonię dla dzieci robotniczych.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. „RADOŚĆ DZIECKA“.

W ubiegłą sobotę odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. kolonij wakacyjnych dla dzieci robotniczych „Radość Dziecka“. Posiedzenie zagaił prezes p. Al. Adelman, zaznaczając na wstępie, że Towarzystwo utraciło szczerego przyjaciela przez zgon ks. Andrzeja Pisia, proboszcza w Tropiu, gdzie — jak wiadomo, — znajduje się kolonja letnia Towarzystwa. Zebrani uczcili pamięć Zmarłego przez powstanie.

Przechodząc do omówienia działalności Towarzystwa w ub. roku, p. Adelman stwierdził pewną poprawę w sytuacji finansowej Towarzystwa. Spłacono długi i pokryto wszelkie wydatki, związane z umieszczeniem na kolonji 46 dzieci.

Zkolei sekretarz dr. Warchałowski przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności wydziału w roku ub. z pobytu dziatwy na kolonji i zadania, jakie oczekują nowy zarząd. Chodzi przedewszystkiem o umożliwienie korzystania z kolonji wakacyjnej jak największej liczby dzieci i w tym celu konieczną jest odpowiednia działalność propagandowa kolonji oraz pozyskanie jak największej liczby członków Towarzystwa.

Skarbnik p. Miklasiński zapoznał obecnych ze stroną finansową Towarzystwa. Dzierżawa willi w Tropiu kosztuje rocznie 250 zł.; pozatem Towarzystwo posiada własny pawilon obok willi. Wyżywienie dzieci było obfite i smaczne, jednak opłaty za dzieci nie wystarczyły na pokrycie kosztów i Towarzystwo musiało się starać o dochody z innych źródeł (zbiórki, subwencje, dotacje, ofiary).

Imieniem komisji rewizyjnej zabrał głos dyr. Holeksa, który stwierdził należyte prowadzenie ksiąg i rachunków. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum na wniosek mówcy.

Zkolei dokonano wyborów do nowego Zarządu. Prezesem wybrany został p. St. Burtan, wiceprezesem — p. St. Rab. do Wydziału weszli: dr. Rozmarynowicz, b. sen. Adelman, pp.: Miklasiński, Kusek, dr. Kuśnierz, Nawra i Zdebski. Do komisji rewizyjnej weszli: dyr. Holeksa, p. Muthsam i p. Gesing.

Po wyborach uchwalono przez aklamację złożyć założycielowi Towarzystwa ks. Ludwikowi Kasprzykowi książkę pamiątkową ze zdjęciami z kolonji w Tropiu i wyrazami wdzięczności za jego wieloletnią pełną zasług pracę dla dobra rzesz robotniczych.

——oo——

O pogłębienie pracy L.O.P.P.'u w województwie krakowskiem.

Walne Zgromadzenie delegatów Okręgu Wojew. L. O. P. P. w Krakowie odbyło się w ub. niedzielę w sali przy ul. Zwierzynieckiej 26. Na zebraniu zjawili się delegaci 25 obwodów powiatowych LOPP. Przed otwarciem zebrania wręczył **honorowe odznaczenia i dyplomy** 40 członkom LOPP p. d-ca okręgu korpusu gen. **Narbut-Łuczyński** w zastępstwie p. Wojewody.

Zarząd Okręgu Wojewódzkiego LOPP złożył przed Walnem Zgromadzeniem sprawozdanie ze swoich prac, dokonanych w r. 1933 i przedłożył program na r. 1934. Z działalności organizacyjnej i finansowej złożył sprawozdanie **dr. M. Kesler**, który podkreślił znaczny przyrost liczby członków (14.363). Sumaryczna liczba członków wynosiła z końcem roku 1933 **14.116**. Jest to liczba **daleka jeszcze od ideału**, bo stanowi zaledwie 1.8 proc. ogółu zaludnienia całego województwa.

Program prac na rok 1934 przedstawił gen. Narbut-Łuczyński, który zaznaczył, że dalszy rozwój Okręgu będzie zależał przedewszystkiem **od pogłębienia form organizacyjnych na wszystkich szczeblach**. W dążeniu do tego celu należy skomasować nazbyt liczne a małe liczebnie Koła, przez łączenie środowisk o wspólnych terenach pracy. Szczególną uwagę postanowił Zarząd Okręgu zwrócić na środki nie objęte dotychczas dostatecznie organizacją: **du chowieństwo i ludność wiejską**. Również skromna liczba członków dożywotnich musi się wybitnie powiększyć.

W dziedzinie organizacji obrony przeciwlotniczo-gazowej poczynił Okręg wojewódzki duże postępy. Teren został zasilony wydatnie sprzętem O. P. L. G. (zastawami sprzętu dla drużyn odkażających). W akcji tej brały udział poza obwodami powiatowemi także liczne instytucje przemysłowe i handlowe.

Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy delegaci.

——oo——

Jubileusz Wandy Siemaszkowej.

W najbliższą sobotę 14 bm. teatr krakowski święcić będzie 45-lecie pracy scenicznej Wandy **Siemaszkowej**. Znakomita artystka, której jubileusz niedawno uroczyście Lwów obchodził, przybywa na kilka występów gościnnych na swą macierzystą scenę w Krakowie, gdzie przed laty rozpoczęła pracę aktorską i gdzie święciła swe pierwsze triumfy.

Pierwszy występ gościnny zasłużonej artystki odbędzie się w sobotę, dnia 14 bm. w nowej, niegranej dotąd w Polsce sztuce amerykańskich autorów G. S. Kaufmana i Edny Ferber pt. **„Królewska rodzina“**, w reżyserji J. Karbowskiego. Postać główną artystki Fanny Cavendish, pierwszej z wielkiego rodu aktorskiego, którego dzieje stanowią treść interesującej sztuki, kreuje Wanda Siemaszkowa, obchodząca w tym dniu jubileusz swej 45-letniej pracy scenicznej. Spodziewać się należy, że kulturalne sfery naszego miasta weźmą najżywszy udział w tym akcie hołdu dla zasług obywatelskich i artystycznych Wandy Siemaszkowej, cieszącej się zawsze tak gorącą miłością i uznaniem u publiczności krakowskiej.

Radosna wiadomość dla dzieci.

Już w najbliższą sobotę i niedzielę wystąpi na scenie teatru Bagatela najlepszy w Polsce „Teatr dla Dzieci“ T. Ortyma, który odegra dwie przezabawne bajki Śnieżka i Tomcio Paluch. W zespole teatru „Teatr dla Dzieci“ występują same dzieci oraz najmniejszy artysta polski, liliput Dudziński, który swemi śmiesznemi opowiadaniami rozśmieszy widzów. Ponadto wystąpi żywy niedźwiadek, który **będzie bawił dzieci**. Cały personal artystyczny „Teatr dla Dzieci“ przyjeżdża do Krakowa w liczbie 14 osób, z własnemi dekoracjami i kostjumami.

Orkiestra marynarki wojennej w Krakowie

Reprezentacyjna orkiestra marynarki wojennej koncertować będzie dnia 14 bm. tj. w sobotę o godz. 19.30 w sali Starego Teatru. — Orkiestrą dyryguje kpt. **Al. Dulin**. W obszernym programie figuruje m. in. **Polonez As-dur Szopena**, znakomicie wykonywany przez zespół orkiestralny.

Tegoż dnia, tj. 14 bm. o godz. 13-tej odbędzie się **poranek koncertowy** tejże orkiestry dla **młodzieży szkolnej** — w złotej sali Domu Katolickiego.

Czysty dochód przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej.

Wybory na Zjeździe Harcerstwa.

Po ukończeniu obrad na niedzielnym Zjeździe Oddziału krakowskiego dokonano wyborów do Zarządu Oddziału. Do Zarządu weszli: p. wojewodzina **Kwaśniewska**, wicewojewoda **Walicki**, wiceprezydent m. inż. Skoczylas, p. **Szpettona** i in. Komendantem Chorągwi Harcerzy pozostał hm. dr. Wł. Szczygieł, komendantką Chorągwi została druhna **Harsdorf**.

Brzydkie szyldy i reklamy muszą zniknąć z ulic miasta.

Stwierdzono ostatniemi czasy, że właściciele sklepów umieszczają nowe szyldy, wywieszki reklamy itp. bez uprzedniego przedłożenia odnośnych projektów oraz bez zezwolenia Zarządu miejskiego. Postępowanie takie naraża interesowanych na niepotrzebne i znaczne koszty, gdyż Zarząd miasta musi usuwać reklamy, wykonane niejednokrotnie z drogiego materjału a nie odpowiadające względom estetycznym. Równocześnie Zarząd m. zawiadamia, że przy Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Smoleńsk istnieje **Poradnia artystyczna**, która podejmuje się opracowania planów na różnego rodzaju szyldy i reklamy, uwzględniające stronę estetyczną i zabytkową miasta.

Zabójstwo i samobójstwo.

Dnia 8 bm. o godz. 22.40. na ul. Augustjańskiej J. **Maciaszek**, lat 45 z Krakowa, zam. przy ul. Traugutta 17. wystrzałem z pistoletu automatycznego pozbawił życia Józefę Banasik, lat 32. z Jaworzna, służącą, zam. ostatnio w Krakowie przy ul. Bonerowskiej 6. a następnie wystrzałem w skroń sam pozbawił się życia. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Przyczyną powyższego czynu — nieszczęśliwa miłość.

Wielka kradzież przy ul. Florjańskiej.

Dina Kornblum, zam. przy ul. Florjańskiej 6, doniosła policji, że dnia 8 bm. między godz. 18 a 20 dostali się nieznani sprawcy do jej mieszkania przez wyważenie drzwi z ganku od kuchni i skradli **futro perskie damskie, lichtarze srebrne i biżuterję łączenej wartości około 5.260 zł**. Ponadto sprawcy znalezionym w mieszkaniu kluczem otworzyli **kasę ogniotrwałą**, z której skradli gotówkę **300 zł**. Dochodzenia prowadzi się.

——oo——

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu“

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy K. Bujak zł 5; Dihm zł 5; A. W. zł 3; A. B. zł 20; A. W. zł 2; Mühln zł 3.

Na prasę katolicką OO. Bernardyni, Kalwarja Zebrzydowska zł. 5.

Odczyty.

„Les arcanes de l'argot“ — odczyt prof. B. Hamela, odbędzie się 10 b. m. o godz. 18-tej, w IV. Gimnazjum.

Kino.

Z kin krakowskich

ŚWIT. „Arystokracja podziemi“. Znany reżyser amerykański, Frank Capra, twórca takich obrazów, jak „Sterowiec L. A. 3“, „Łódź podwodna“ i „Demon złota“, dał nam teraz film, osnuty na tle udanej powieści o starej straganiarce, która w dzieci sprzedaje jabłka, a w nocy wypisuje fantastyczne listy do swej córki, wychowanej od dzieciństwa w Hiszpanji. Biedaczka, opanowana manją wielkości, pisze, że jest wielką damą, mieszkającą w luksusowym hotelu. Oczywiście, córka wierzy w to, a z tego później wynikają dla staruchy wielkie zmartwienia. Jest to film pogodny i bezpretensjonalny, a świat „niżin społecznych“ przedstawiony jest w nim z jaknajlepszej strony; wszyscy bowiem są dobrzy i wyrozumiali na cudze błędy. Z opowiastki tej zatem taki sens wypływa, że niema to, jak należeć do „arystokracji podziemi“ (oczywiście amerykańskiej). Można bowiem i córkę świetnie zamąż wydać i samemu się zabawić, a nawet policję rozweselić. Rolę starej handlarki-marszczełki odtworzyła szczerze May Robson; ponadto wyróżniali się: urocza Jean Parker, Barsy Noston i William Warren.

Humor.

Sprytne dziecko. — Co zrobiłeś z tymi dwudziestoma groszami, które ci dałem, żebyś zażył lekarstwo?

— Za dziesięć groszy kupiłem cukierków, a dziesięć dałem Kaziowi, żeby za mnie zażył lekarstwo.

Kuracja. Żona: — No i co ci powiedział lekarz?

Mąż: — Polecił mi ruch i górskie powietrze.

Żona: — Doskonale. Pójdziesz w takim razie do gór i zrobisz tam porządek wśród rupieci, które tam leżą.

Daj skrzydła swym listom, korzystaj z poczty lotniczej!

Życie gospodarcze.

O krótkoterminowy kredyt dla polskiego kupiectwa.

Stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie podjęło w stołecznej komunalnej kasie oszczędności starania o uruchomienie krótkoterminowego kredytu dla kupiectwa. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Pierwsze kredyty mają być udzielone już w połowie b. m., a to na podstawie gwarancji hipotecznej. Spłata ich ma być dokonywana w 10-ciu ratach kwartalnych. Przy udzielaniu pożyczek ma być szczególnie uwzględniany średni handel.

Sprawa kredytu krótkoterminowego jest kwestją dla kupiectwa polskiego palącą. Nie rozwiązują tego zagadnienia prowizorja w rodzaju pomocy uzyskanej przez kupiectwo stołeczne w tamtejszej miejskiej kasie oszczędności. Na prowincji sytuacja przedstawia się beznadziejnie. Banki prywatne odmawiają pożyczek skutkiem ogromnego odpływu wkładów z tych instytucyj na rzecz banków państwowych. Samopomoc kredytowa kupiectwa polskiego prawie nie istnieje. Przykładem — sytuacja kupiectwa krakowskiego. Bank spółdzielczy dla rzemiosła, przemysłu, handlu i roln. (t. zw. „bank Wolnego"), jedyna poważniejsza instytucja o charakterze spółdzielczym — zawiódł pokładane w nim nadzieje. Utworzono więc w r. 1933 „Fundusz Samopomocy" przy Kongregacji Kupieckiej, który jednak dał słabe rezultaty. Liczba członków „Samopomocy" wynosi zaledwie 81 osób, t. j. około 12% ogółu członków, wpłacone składki przyniosły nie więcej jak 440 zł., zaś wypłaty ograniczyć się musiały w tych warunkach do... 70 zł. tytułem zapomóg i 100 zł. tytułem pożyczki. Jest to oczywiście kropla w morzu istotnych potrzeb, którym zaradzić może jedynie wydatna pomoc kredytowa banków państwowych, dla średniego kupiectwa polskiego.

O awans w służbie państwowej.

Zarządzenie rady ministrów o „awansach" urzędniczych, które mają być przywrócone od maja b. r. — ma właściwie na celu dokonanie pewnej korektury dokonanych ostatnio przeszeregowań i wyrównanie zbyt rażących różnic, jakie powstały między poprzedniemi a nowemi płacami. Narazie różnice te łagodzi dodatek „wyrównawczy", który jednak wprowadza duże komplikacje w nowy system uposażeniowy. W myśl uchwały rady ministrów niektórzy urzędnicy zostaną przesunięci z powrotem do wyższej grupy, awans ten obejmie jednak głównie tych, którzy stracili najwięcej wskutek ostatniego przeszeregowania i pobierają najwyższy dodatek wyrównawczy. Korzyść z awansu będzie dla nich minimalna, gdyż wyniesie, w wielu wypadkach, zaledwie parę złotych.

Zasadniczo jednak, awans automatyczny, wprowadzony ustawą sejmową z r. 1923 — znikł w nowych przepisach uposażeniowych. Niema w nich mowy o żadnych awansach i żadnej wysłudze lat. Kwestję przesunięcia urzędnika do wyższej grupy, pozostawiono uznaniu władz przełożonych.

W odniesieniu do nauczycielstwa szkół powszechnych — awans automatyczny ma być przywrócony, ale dopiero od 1 stycznia przyszłego roku. Wśród nauczycielstwa panuje wyraźne niezadowolenie z powodu tak znacznego przesunięcia tego terminu. Domaga się ono przywrócenia awansów już z dniem 1 lipca b. r. Sprawa ta jest przedmiotem uchwał licznych zjazdów nauczycielstwa, odbywających się w różnych stronach kraju.

———:000:———

Ryzyko pożyczek dla Rosji.

Sztokholm, 9. 4. (PAT). Przedstawiciele szeregu organizacyj gospodarczych wykazują niemal jednomyślnie wielką rezerwę w stosunku do projektowanego z ZSRR układu, na podstawie którego Szwecja ma udzielić Sowietom pożyczki w wysokości 100 miljonów koron. Prawdopodobieństwo ratyfikacji tego układu przez parlament wydaje się bardzo niewielkie, specjalnie po dzisiejszej deklaracji przywódcy agrarjuszy, który w dłuższem przemówieniu podkreślił, że ryzyko jest tak wielkie, iż korzyści, jakie możnaby osiągnąć z układu nie zdołają tego wyrównać. Rządowe stronnictwo socjal-demokratyczne nie zdoła przeprowadzić tego układu w parlamencie bez pomocy przedstawicieli stronnictwa mieszczańskiego, a w pierwszym rzędzie stronnictwa agrarjuszy.

——oo——

Giełda krakowska.

Kraków, 9 kwietnia. Giełda: 4 i pół proc. skonwertowane listy zastawne b. Banku Kraj. 57; w obrotach pozagiełdowych: 4 i pół proc. listy zastawne Tow. Kred. Ziemskiego dolarowe — 48 dolarów.

Dolar 5.26 do 5.28; Londyn 27.30 do 27.50; Szwajcarja 171 do 171.50; Berlin 210 -210.50.

Frank na rozdrożu.

Rząd G. Doumergue'a został wzięty w dwa ognie: z jednej strony ulega on presji kół finansowych i tych swoich członków, którzy odpowiadają za całość skarbu państwa za równowagę budżetu państwowego i za kurs franka, z drugiej zaś atakuje go obóz urzędniczy oraz organizacje b. kombatantów. Sytuacja rządu „zgody i pojednania" jest naogół wcale ciężka. Mając przed sobą perspektywę

rosnącego wciąż deficytu budżetowego,

którego ogólna suma może sięgać, wobec spadku wpływów podatkowych, powyżej 6-ciu miljardów franków, gabinet Doumergue'a postanowił przeprowadzić sanację budżetu pod hasłem oszczędności i deflacji, nie uciekając się do stosowanych przez poprzednie rządy pożyczek wewnętrznych, dla powodzenia których niema teraz właściwych warunków i atmosfery.

Zagrożeni redukcją pensyj urzędnicy, w pierwszym rzędzie pocztowcy, przeciwstawili się ostro nawoływaniom premjera do ustępliwości i organizacje ich uchwalają jedna po drugiej rezolucje opozycyjne.

Urzędnicy nie chcą dać sobie obciąć pensyj,

a w tej obronie swoich uposażeń idą tak daleko, iż grożą strajkiem. List premjera do ogółu urzędników nie wywarł spodziewanego wrażenia i nie przyczynił się do przełamania nastrojów opozycyjnych. Równie niechętnie odnoszą się do akcji oszczędnościowej b. kombatanci, którzy protestują przeciw okrawaniu ich rent, przeciw redukcji zapomóg dla wdów wojennych, dla sierot, dla inwalidów.

I otóż rząd p. Doumergue'a, który wywalczył zawieszenie broni na froncie partyjnym, odesłał parlament do domu i uzyskał w ten sposób pieredyszkę partyjno-parlamentarną, znalazł się z chwilą podjęcia akcji oszczędnościowej oko w oko z inną opozycją, z opozycją wewnętrzną, pozapartyjną, zgrupowaną w federacjach zawodowych, o ile chodzi o urzędników i pracowników państwowych, w organizacjach społecznych, jeśli chodzi o byłych kombatantów.

Urzędnicy, idąc w swych żądaniach po linji żądań socjalistycznych, domagają się utrzymania bez zmiany poborów, których obniżka, jak twierdzą, wpłynie na spadek konsumcji i produkcji, a natomiast wysuwają na front

żądanie dewaluacji franka.

Ten sam program, aczkolwiek obszerniejszy w szczegółach, wysuwa Generalna Konfederacja Pracy, t. j. syndykaty, która występuje nietylko z inicjatywą dewaluacji franka, lecz i nakręcania konjunktury gospodarczej, wielkich robót publicznych, reformy podatkowej etc. Organizacje b. kombatantów, broniąc swoich interesów materjalnych, mają pozatem na oku przeprowadzenie głębszych reform politycznych, a na miejscu wcale nie ostatniem znajduje się dość już dzisiaj popularne we Francji hasło odmłodzenia administracji państwowej. Miejsca i pracy dla młodych! — rozlega się coraz głośniej w kraju, gdzie bezrobocie daje się we znaki szczególnie młodym, którym dyplom ani wykształcenie zawodowe nie otwiera drzwi do fabryk, biur, prywatnych czy rządowych.

Sytuację komplikuje niesłychane naprężenie nerwowe, które panuje w Paryżu wobec niekończących się rewelacyj na tle

afery Stawiskiego.

W tej atmosferze wszelkie manifestacje wiece, strajki mogą bardzo łatwo przeistoczyć się w zaburzenia, mogą znów doprowadzić do interwencji ulicy. Pozbywszy się wpływu i nacisku partyj politycznych i parlamentu, znalazł się obecnie rząd pojednania wobec dylematu niełatwego do rozstrzygnięcia: komu ustąpić? Zwolennikom deflacji czy obrońcom dewaluacji?

Jedno i drugie rozwiązanie może i musi pociągnąć za sobą niezadowolenie, protesty, demonstracje z tej lub tamtej strony. Manifestacje, wiece, strajki urzędników mogą sprowokować bardzo łatwo elementy faszyzujące i prawicowe do kontrakcji, która się przeniesie zwykłym rzeczy porządkiem na ulice Paryża. A wówczas rząd Doumergue'a, chcąc czy nie chcąc, musiałby przy pomocy siły zbrojnej bronić autorytetu władzy. Do tej ewentualności prawdopodobnie nie dojdzie, gdyż i stanowisko syndykatów urzędniczych wobec Doumergue'a jest bez porównania mniej ostre niż wobec jego poprzedników.

W danej chwili premjer prowadzi politykę kunktatorską: wobec syndykatów urzędniczych i C. G. T. zasłania się niebezpieczeństwem i groźbami „faszystowskiemi", wobec b kombatantów usiłuje oddziaływać łagodząco przez ukazywanie niebezpieczeństwa i gróźb idących od strony lewicy. Kompromis wydaje się w tych warunkach najlepszem wyjściem, o ile tylko jest on możliwy w tej atmosferze podniecenia, jaka dzisiaj panuje w Paryżu. Pod szyldem walki o utrzymanie wartości franka czy też zdewaluowania go, toczy się jednak walka o coś większego.

E. R.

Radjo.

Sztuka mówienia do mikrofonu

Ktoś słusznie nazwał obecny okres — epoką papieru. Zadrukowane płachty wciskają się wszędzie. I chociaż ich rola kulturalna jest olbrzymia, przecież powodują poważne niebezpieczeństwo, odzwyczajając człowieka... od mówienia. Niknie coraz bardziej kunszt oratorski, coraz mniej mamy znakomitych mówców. Nawet w dziedzinie politycznej trudno o działacza, któryby umiał porywać tłumy. Przerost języka pisanego nad stylem mowy stał się faktem od czasów upowszechnienia sztuki drukarskiej. Wszyscy poprostu przyzwyczaili się komunikować swe myśli i formułować swe idee na papierze — tak, że już mało kto umie posługiwać się do tego celu żywem słowem.

NAŁOGI STAREJ SZKOŁY.

Gdy się wspomni czasy, kiedy żywe słowo kierowało losami wielkich starożytnych republik, obecne czasy wydają się jakieś bezosobowe. Wielkie indywidualności nie mają osobistego kontaktu ze społeczeństwem, nie wpływają na nie czarem żywej mowy i nie odnoszą tych sukcesów, jakie są możliwe, gdy człowiek bezpośrednio przemawia do człowieka. Radjo przyszło w pomoc tym stosunkom. Nieocenioną bowiem właściwością radja jest fakt, że słuchacz ma możność obcowania z najcenniejszym darem żywego człowieka — z żywem słowem, a nie jak w druku z pewnym systemem znaków, które przekazują mechanicznie myśli twórczej jednostki. Ale właśnie w tej dziedzinie radjo napotyka na zasadnicze trudności.

Prelegenci radjowi — to przeważnie ludzie, którzy specjalnie szkolili się aby dobrze pisać, aby dobrze budować zaokrąglone okresy, aby pięknie wyrażać swe myśli w druku. Stąd tak często słyszy się odczyt lub feljeton, któryby się chciało przeczytać, bo wtedy byłby ładniejszy i zrozumialszy.

Radjo wymaga nowego stylu, który nie powinien być ani książkowym ani dziennikarskim. Musi to być — żeby tak powiedzieć — styl akustyczny, oparty na wzorach żywej rozmowy. Taki styl może mieć wysoką wartość literacką, ale musi uwzględniać przedewszystkiem potrzeby ucha, musi znieść ogniową próbę głośnego czytania.

Dzięki rozpowszechnieniu się radjofonji powstało nowe zagadnienie, które czyni aktualnym wzór starożytnej Grecji, kiedy wielcy autorzy byli równocześnie wielkimi mówcami. Przecież nietylko wspaniałe zabytki prozy greckiej, ale nawet heksametry poezji były wpierw mówione i deklamowane, a później dopiero pisane. A nawet napisane — nie były przeznaczone do cichego czytania jak dziś. Radjo wskrzesza zapomniany kult „mowy mówionej". — Wskrzesza z trudnością, bo całe nastawienie dzisiejszego człowieka idzie raczej w kierunku mowy pisanej. Nawet wielcy pisarze łatwiej formułują swe myśli w druku niż w rozmowie. Gdy widzą przed sobą papier, gdy trzymają w ręce pióra i gdy są sami — jakoś im przychodzą do głowy piękniejsze słowa a może nawet piękniejsze myśli. To jest powód, dla którego odczyty znanych i uznanych w literaturze i publicystyce sław nie zawsze są radjofoniczne.

Regeneracja znaczenia żywej mowy i triumfalne wprowadzenie jej z powrotem jako jednego z wielkich czynników wzbogacenia współczesnego kultury do życia społecznego jest niewątpliwie zasługą radja. Kult mowy znalazł przy mikrofonie potężną placówkę propagandy, która ma znaczenie nietylko dla tych którzy słuchają, i dla tych którzy mówią. Studjo radjowe jest dziś wielką szkołą wymowy. Nie tej napuszonej i pompatycznej, pełnej barokowych zwrotów i wymyślnych określeń, ale prostej serdecznej i zrozumiałej. W zdaniach krótkich, zwartych, mocnych w rytmie, budowane są radjowe przemówienia. I one właśnie, wskrzeszając stare tradycje, są równocześnie początkiem nowej epoki, kiedy żywą mowę przestaną zniekształcać nałogi stylu książkowego i kiedy odzyska ona swój dawny walor cywilizacyjny.

——oo——

Programy stacyj radjowych

Środa, 11 kwietnia 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Transmisja z Warszawy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty, o 12.30 Transmisja z Warsz.; 16.40 Feljeton: „Przez moje okno"; 16.55 Płyty; 17.20 Pogadanka: „Morsztyn — polski Karlsbad"; 18.00 Transmisja z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Skrzynka techniczna"; 19.20 Rozmaitości; g. 19.25 Transm. z Warsz.; 19.43 Wiadomości sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy i Wilna.

Lwów, (377.4 m.) G.: 16.40 „Listy i programy"; 17.50 Akcja „Radjo — Dzieciom".

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna; 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Życie artystyczne stolicy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 D. c. muzyki z płyt; 12.55 Dziennik południowy; 15.25 Wiad. o eksporcie polskim; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.40 Koncert solistów; g. 16.10 Program dla dzieci; 16.40 „Skrzynka pocztowa"; 16.55 Płyty; 17.20 Koncert walców; 17.50 „Skrzynka poczt. roln."; 18.00 „Od promieni kosmicznych do fal radjowych"; 18.20 Muzyka lekka; 19.00 Program na dz. nast.; g. 19.05 Rozmaitości; 19.25 Feljeton literacki: „Parnas we mgłach"; 19.40 Wiadom. sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Recital skrzypcowy; 20.45 „Uczmy się mówić" (feljeton); 21.05 „Wieczór Mickiewiczowski" (tr. z Wilna); 22.00 Godzina muzyki lekkiej; 23.00 Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; 23.05 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8 m.) G.: 16.40 Skrzynka pocztowa; 19.10 Pogadanka z działu „Gospodyni śląska"; 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

——oo——

Aresztowanie fałszerzy obligacyj państwowych.

ICEK NAJMARK I TOWARZYSZE FABRYKOWALI POŻYCZKĘ STABILIZ., DOLARY I ANGIELSKIE BONY PAŃSTWOWE.

Londyn. (PAT). Cała prasa angielska ujawnia dziś fakt współdziałania londyńskiego Scotland-Yardu z policją warszawską w sprawie fałszerzy obligacyj państwowych i innych papierów wartościowych. Dzienniki podają rozmaite sumy co do wysokości dokonanego fałszerstwa. Jedni twierdzą, że sfałszowano papierów wartości 50.000 funtów oraz akcje „Lena", inni podają olbrzymią cyfrę 1.000.000 funtów.

Głównym papierem, fałszowanym przez ban

dę warszawskich fałszerzy są obligacje 7 proc. polskiej pożyczki stabilizacyjnej na sumę 50 tysięcy funtów oraz akcje „Lena Goldfiels“, brytyjskie bony państwowe a także dolary amerykańskie. Dzienniki angielskie chwalą sprawność policji warszawskiej i podkreślają, że dzięki energji polskiej służby bezpieczeństwa agenci Scotland-Yardu zdołali doprowadzić sprawę do pomyślnego końca.

Sprawa ta zresztą miała już swój początek w sądzie policyjnym w Londynie, a m. in. w ubiegłą środę przy drzwiach zamkniętych rozpoczęto śledztwo przeciwko 3 obywatelom polskim, których nazwiska są: Icek Jakób Najmark, Benjamin Turek i Edward Popielec. — Oskarżeni są oni o przechowywanie 4.602 arkuszy fałszywych brytyjskich znaczków ubezpieczeń społecznych, wartości nominalnej 44.800 funtów szterlingów. Sprawa została odroczona do najbliższego czwartku, gdy bawiący obecnie w Warszawie agenci Scotland-Yardu powrócą i przywiozą więcej materjału dowodowego.

Oskarżeni znajdują się na razie w więzieniu, albowiem proponowana przez nich kaucja została przez sędziego odrzucona. Aresztowania tych trzech osobników dokonano w ubiegły wtorek, gdy przyjechali oni do Londynu z kuframi pełnemi papierów wartościowych. Policja była o ich przyjeździe uprzedzona i również uprzedzone zostały władze celne w porcie Harwich, aby złoczyńców przy wjeździe nie aresztowały, lecz puszczono ich dalej do Londynu, gdzie nad nimi roztoczono ścisły nadzór. Cała banda już od dłuższego czasu była śledzona.

O WYDANIE FAŁSZERZY WŁADZOM ANGIELSKIM.

Warszawa. (PAT). W Londynie odbyła się konferencja przedstawicieli Scotland Yardu, ministerstwa spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, na której omawiano aresztowanie w Warszawie członków międzynarodowej bandy fałszerzy. Konferencja rozpatrywała ewentualność żądania ekstradycji aresztowanych w Warszawie.

JAK ROZPOZNAĆ FAŁSZYWE OBLIGACJE?

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Banki stołeczne zwróciły się do Londynu o informację, w sprawie wykrytych fałszywych obligacyj pożyczki stabilizacyjnej. Według udzielonych bankom wyjaśnień, obligacje fałszywe łatwo rozpoznać po stemplach emisyjnych z godłem państwowem i napisem Rzeczpospolita Polska.

FUNT MOCNIEJSZY — DOLAR SŁABSZY.

Warszawa 9. 4. (PAT). Dzisiaj funt był w dalszym ciągu mocniejszy, dolar zaś na większości giełd ponownie osłabł. W ten sposób relacja między obu walutami obraca się w granicach 5.17—5.18 wobec niedawnego jeszcze stosunku 5.07 oraz około 5, a nawet mniej przed miesiącem. Na giełdzie warszawskiej czek na Nowy Jork osiągnął znów najniższy z notowanych kursów 5.28,5 wobec 5.29 1/4 w sobotę. Kabel spadł z 5.29 3/4 do 5.29 1/4. Funt wzrósł z 27.37 do 27.43. W Paryżu przy dzisiejszem otwarciu notowano N. Jork 15.15 (sobotnie zamknięcie 15.15 1/4), funt zaś 78.48 (78.39). — W Londynie przy dzisiejszem otwarciu N. Jork notowano 5.17 7/8 wobec 5.17 1/16 przy sobotniem zamknięciu, Paryż 79.40. W Zurychu notowano dziś urzędowo N. Jork 3.08 7/8 wobec 3.09 w sobotę, zaś Londyn 16 wobec 15.97. — Na podkreślenie zasługuje zwyżka w Zurychu dewizy na Amsterdam z 208.90 na 209.15.

ZRZESZENIE ARTYSTÓW PRZEJMUJE TEATRY STOŁECZNE.

Warszawa, 9-go kwietnia. (Telef. wł.). Dziś rano rozpoczęło się przekazywanie b. teatrów miejskich zrzeszeniu artystów tych teatrów. Dokonano szczegółowej lustracji. Przekazywanie całego majątku odbędzie się etapami. Kierownictwo literackie zachował nadal p. Goreczyński, stanowisko sekretarza generalnego red. Świerczewski, dekoratorem teatralnym pozostał nadal prof. Jarocki.

RADJO-AUTOBUS EKS-KHEDYWA. Były khedyw Egiptu, Abbas Hilmi II. jest namiętnym radjosłuchaczem. Spędzając dużo wolnego obecnie czasu w podróży, Abbas Hilmi polecił zbudować dla siebie wspaniały autobus, podzielony na trzy elegancko urządzone przedziały: sypialnię, jadalnię i gabinet. W tym ostatnim znajduje się najnowszego typu radjoodbiornik, który pozwala eks-władcy pocieszać się po stracie tronu wszystkiemi najciekawszemi audycjami różnych stolic Europy.

KORAN PRZEZ RADJO. Dyrekcja radja egipskiego wprowadziła niedawno do swych programów audycje rolnicze, które służą dla celów fachowego wykształcenia fellahów, drobnych gospodarzy wiejskich i podniesienia stanu rolnictwa w kraju. Obecnie zaś rozgłośnia Abu-Labal nadaje codziennie wersety koranu — modlitwy poranne i wieczorne, głoszone dotychczas przez muezzinów z wież minaretów.

Walka o płace we Francji.

Urzędnicy bezwzględnie oponują. — Kombatanci gotowi do ustępstw.

Paryż. (PAT). Unja zawodowa urzędników, grupujących organizacje, nie należące do konfederacji generalnej pracy, wydała komunikat, protestujący przeciwko dekretom oszczędnościowym i wyrażający zdziwienie, iż rząd nie wystąpił energicznie przeciwko uchylającym się od podatków, którzy są właściwymi sprawcami deficytu budżetowego.

NIE WIĘCEJ JAK 3%...

Paryż. (PAT). Związek inwalidów i b. kombatantów departamentu Rodanu uchwalił rezolucję, udzielającą pełnomocnictwa kierownikom, wchodzącym do związku organizacji, do pertraktowania z rządem w sprawie czasowej obniżki uposażeń, nie przekraczającej jednak 3%.

ATAK NA OPIESZAŁYCH PODATNIKÓW.

Paryż. (PAT). Po wieczornem posiedzeniu federacji generalnej urzędników ogłoszono komunikat, w którym rada ogólna powzięła następujące decyzje wobec dekretów oszczędnościowych, wydawanych przez rząd: 1) zintensyfikować kampanję przeciwko oszustom podatkowym, publicznie piętnując uchylających się od płacenia podatków, 2) powierzyć prezydjum Federacji i komisji administracyjnej ustalenie w porównaniu z kartelem skonfederowanych pracowników publicznych, wszystkich środków, nie wyłączając bezpośredniej akcji, mającej na celu zaprotestowanie przeciwko tym dekretom. Rada ogólna podkreśla ponadto, że polityka deflacyjna, stosowana przez rząd, pociągnie za sobą nowe pogorszenie się kryzysu i nową redukcję zarobków, zgłasza więc akces do akcji, prowadzonej przez Konfederację generalną pracy.

EMERYCI O SWEM POKRZYWDZENIU.

Paryż. (PAT). Syndykat ogólny porozumienia emerytów cywilnych i wojskowych ogłosił komunikat, zaznaczający, iż obecna obniżka jest już drugą z rzędu, co zmniejsza właściwie emerytury o 20% w stosunku do pierwotnych poborów. Komunikat podkreśla, że w innych państwach emeryci otrzymują 75 % ostatniego uposażenia, nie zaś 60% jak rząd ustalił w swoich ostatnich dekretach.

DELEGACJA KOMBATANTÓW U PREMJERA

Paryż. (PAT.). Premjer Doumergue odbył godzinną konferencję z przedstawicielami Związku b. kombatantów. W konferencji wzięli udział: marszałek Petain, minister finansów Germain Martin, oraz minister emerytur. Rozmowa miała bardzo serdeczny charakter. Po konferencji przedstawiciele b. kombatantów odmówili dziennikarzom wszelkich oświadczeń, mimo to jednak utrzymuje się przekonanie, że zostanie osiągnięte porozumienie. W najbliższym czasie zwołane będzie posiedzenie nadzwyczajne rady narodowej konfederacji b. kombatantów, na którem zapadnie ostateczna decyzja w sprawie ofiar, jakie b. kombatanci złożyli na rzecz zapewnienia równowagi budżetowej.

Ważne orzeczenie N. T. A.

w sprawie ubezpieczeń służby kościelnej.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Najwyższy Trybunał Administracyjny miał do rozstrzygnięcia pytanie, czy proboszcz parafji katolickiej obowiązany jest osobiście ubezpieczyć służbę kościelną w Kasie Chorych i płacić za nią wkładki. Spełnienia tego obowiązku domagała się jedna z powiatowych Kas Chorych, uznając, że zarówno organista jak i kościelny podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby przez proboszcza i zażądała od niego zapłacenia wkładek ubezpieczeniowych. Nie pomogło odwołanie się do starostwa a następnie do województwa i dopiero Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał w tej sprawie zasadnicze orzeczenie, wyjaśniając, że istniejące przepisy nie upoważniają do przyjęcia zasady, jakoby służba kościelna w parafjach katolickich zatrudniona była na rachunek i ryzyko proboszcza i żeby wobec tego proboszcz był obowiązany płacić za nią składki do Kas Chorych.

Jak widać Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że proboszczowie nie są odpowiedzialni osobiście za składki ubezpieczeniowe, nie oni są bowiem pracodawcami służby kościelnej, lecz gmina parafjalna.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRACODAWCY ZA UBEZPIECZENIE PRACOWNIKA.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Sąd Najwyższy wydał dwa wyroki, stanowiące precedens przy ustalaniu odpowiedzialności za szkody i straty, na jakie był narażony pracownik, skutkiem niezgłoszenia go w terminie przez pracodawcę do ubezpieczenia. W myśl pierwszego wyroku, pracodawca jest obowiązany zgłosić pracownika do ubezpieczenia i odpowiada materjalnie za szkody wyrządzone pracownikowi przez zaniedbanie tego obowiązku, gdy tymczasem pracownik ma prawo zgłoszenia się do ubezpieczenia, a niewyzyskanie tego prawa nie zwalnia pracodawcę od odpowiedzialności. — Drugi wyrok orzeka, że spory wynikłe na tle powyższem jako ściśle związane ze stosunkiem pracy i z tego stosunku wynikające, podlegają również właściwości sądów pracy.

Ogromne zaległości składek w ZUPU.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Zaległości w składkach na rzecz wszystkich zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych w Polsce wyniosły na 1 stycznia br. w dziale samego tylko ubezpieczenia emerytalnego 63.263.000 zł. Obliczenia zaległości emerytalnych za rok 1933 są opracowane. Zaległości te w roku minionym uległy zmniejszeniu a to wskutek obowiązujących od jesieni 1932 r. przepisów o sankcjach karnych na pracodawców za niepłacenie części składek potrącanych pracownikom. Największy wzrost zaległości w składkach emerytalnych wykazał ZUPU w Warszawie, gdyż 63 procent ogólnej sumy, drugie miejsce zajął zakład we Lwowie, trzecie zakład ubezpieczeniowy w Król. Hucie, czwarte zakład w Poznaniu.

Zestawienia ZUPU wykazały, że 40 proc. ogółu zaległości we wszystkich zakładach przypada na przedsiębiorstwa handlowe i drobnych przedsiębiorców, jak wolne zawody, szkoły prywatne, organizacje polityczne, społeczne i zawodowe. Zadłużenie tych kategorji płatników wynosi około 33 proc. ogólnej sumy, czyli ponad 20.000.000 zł. Zadłużenie samorządów wynosiło ponad 7 miljonów zł., rolnictwa 6, instytucyj państwowych około 4 miljony zł.

116 MILJ. ZŁ. WYPŁACONO BEZROBOTNYM w ciągu 6-ciu lat.

Warszawa 9. 4. (Teleff. wł.). W czasie od 1928 do 1933 r. zakłady ubezpieczenia pracowników umysłowych wypłaciły na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych 116 milj. 177 tys. 666 zł. Z sumy tej przypada na r. 1928 — 1,540.056, na 1929 — 5,516.920, na 1930 — 16,190.817, na r. 19931 — 29,115.799, na r. 1932 — 39,666.405, na r. 1933 — 24,144.619 zł.

Obozy pracy dla młodzieży.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.). Fundusz Pracy wydał zarządzenie w sprawie otwarcia ochotniczych obozów pracy dla młodzieży. Obozy te zostaną uruchomione w połowie bieżącego miesiąca w większych okręgach przemysłowych i na kresach. Obecnie ustalany jest regulamin dla tych obozów. Wszyscy zgłaszający się do nich będą poddani badaniu lekarskiemu. Przed zakwalifikowaniem do pracy ochotnicy muszą odbyć próbę 10-dniową i dopiero potem zaliczeni będą do obozu. Ochotnicy w czasie pierwszych dwu tygodni pobytu w obozie pracy mają prawo powrotu do miejsca zamieszkania za zwrotem kosztów przejazdu. Poza 50 groszami wynagrodzenia za każdy dzień przepracowany i 5 złotowego wynagrodzenia miesięcznego, składanego na książeczki oszczędnościowe, członkowie obozów pracy mają otrzymywać pełny wikt, umundurowanie i pomieszczenie. Kandydatów do bataljonów pracy zgłaszać będą głównie organizacje Strzelca.

Śledztwo w sprawie zamachu bombowego w Stanisławowie.

Stanisławów, 9-go kwietnia (Tel. wł.). Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenia w sprawie zamachu bombowego na lokal organizacji sjonistycznej Menorah (o którym donosimy na stronie 3-ciej. — Przyp. Red.). W niedzielę około godziny 3.30 nad ranem eksplodowała w lokalu tej organizacji petarda, która była nader precyzyjnie skonstruowana. W żelaznej skrzyni mieścił się materjał wybuchowy, oraz mechanizm zegarowy z baterją elektryczną. Siła wybuchu była tak wielka, że cały pokój został zdemolowany a drzwi i okna na pierwszem piętrze wyżej położone wyleciały wraz z framugami.

ZA FAŁSZYWYMI PASZPORTAMI — DO PALESTYNY.

Lwów 9. 4. Od dwu tygodni po Lwowie mówiono o aferze fałszerzy papszportów zagranicznych. Dziś władze śledcze pozwoliły na podanie tego faktu do wiadomości publicznej, który przedstawia się w ten sposób: Władze straży granicznej wpadłszy na trop fałszerzy paszportów zagranicznych, przekazały tę sprawę policji. Dochodzenia objął urząd śledczy, który pod kierunkiem inspektora Noska począł śledzić ruchy bandy fałszerskiej. W Wielki Piątek aresztowano w budynku starostwa grodzkiego jednego z fałszerzy, gdy przybył po paszport, wystawiony na podstawie fałszywych załączników.

Z chwilą aresztowania jednego fałszerza posypały się dalsze aresztowania, które zakończyły się w ubiegły czwartek. Ogółem osadzono w aresztach 12 osób. Hersztem szajki był aplikant adwokacki dr. Maks Lieblich, jego pomocnikiem był Hersz Derbfleisch. Szajka ta zaopatrywała w paszporty głównie emigrantów do Palestyny.

Narada min. Barthou z ambasadorem francuskim w Berlinie

Warszawa 9. 4. (Telef. wł.). Ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet na wezwanie ministra spraw zagr. Barthou udał się do Paryża celem omówienia sytuacji z powodu zbliżających się rokowań rozbrojeniowych. „Journal“ donosi, że Barthou podczas podróży do Warszawy i Pragi zatrzyma się w Berlinie i odbędzie rozmowę z kanclerzem Rzeszy. Wiadomości tej nie potwierdza Quai d'Orsay. Francois Poncet zabawi w Paryżu do soboty.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa komunikuje, że pogłoski o tem, jakoby minister spraw zagranicznych Bathou w drodze do Polski miał zatrzymać się w Berlinie i odbyć konferencję z przedstawicielami rządu niemieckiego, są pozbawione wszelkich podstaw.

Bojkot gospodarczy sankcją — za naruszenie pokoju.

Londyn, 9 kwietnia. „Dailly Mail“ dowiaduje się, że rząd angielski rozważa obecnie nowy plan, mający na celu uwzględnienie francuskich żądań w dziedzinie bezpieczeństwa, aby w ten sposób pchnąć naprzód prace konferencji rozbrojeniowej. Rząd brytyjski — zdaniem dziennika — dał rządowi francuskiemu do zrozumienia, że skłonny jest rozważyć zobowiązanie podjęcia bojkotu gospodarczego przeciw państwu, które się dopuściło naruszenia konwencji rozbrojeniowej.

ODRZUCONY PROTEST INSULLA.

Konstantynopol, 9 kwietnia. Najwyższy sąd turecki orzucił skargę Insulla przeciw decyzji wydania go Stanom Zjednoczonym, wobec czego wydaniu Insulla władzom amerykańskim nic już na przeszkodzie nie stoi.

J. D'ESPARBES: 5

Pułk.

(Z cyklu „Orla legenda“).

Przekład Br. J. Falka.

Wówczas dowódca podniósł się na siodle, z twarzą w strzępach, z oczyma płonącemi, jak dwie pochodnie i wydał chrapliwym głosem rozkazy „przeciw kawalerji“. Należało się spieszyć!

Formujcie czworobok!

I w tej chwili pięciuset ludzi, którzy pozostali przy życiu i których masa koni Korfa usiłowała porwać i zgnieść, wykonało zlecenie. Ponieważ nie było armat, wierzchołki czworoboku nie posiadały właściwych im żelaznych umocnień. W miejsce zabitych grenadjerów dowódca kazał wstąpić żołnierzom ostatniego rzędu wewnętrznych sekcyj czworoboku. Pośród nich wysunął się naprzód i kapłan na swoim wózku... Śpiew jego przycichł nieco w obliczu zbliżającej się śmierci.

„Boże mój! Słońce staje się czarne, a księżyc jest, jako krew. Ucichła wrzawa i radość, głoszona przez bębny, ustąpiła...“

— Spalić chorągiew! — rzekł dowódca.

Oficer ten usiłował od minuty otrząsnąć się z wrażenia, że on, jako odpowiedzialny dowódca, wiodący oddziały swe do walki, zabija sam te dwa tysiące żołnierza. Myśl ta wniknęła w jego mózg, jak bolid i chociaż wciąż jeszcze utrzymywał się na koniu, był napewno „już“ trupem. Szeroko rozwartemi, okrągłemi ze zgrozy oczyma, nie zważając na fale rosyjskiego przypływu, patrzał, jak bitwa szarpie w strzępy jego ludzi. Przez wyłamanych siedem piekielnych bram wdarły się nowe potoki napastników, a w dali na skraju widnokręgu, zabłysły pałasze nadciągających w gęstych masach huzarów Pahlena, kirasjerów Depreradowa, kilku plutonów Gwardji pruskiej... Patrzył na to wszystko, nie widząc...

Na swoim śmiertelnym piedestale, na siodle, jak geniusz walki i wyżej, niż stary kapłan, górował nad żołnierzami z swego rumaka, nieczułym na ciosy tułowiem i wielką, zbroczoną krwią głową. Potęga smutku utrzymywała go na koniu.

— Pachli! Pachli kohl! — ryczały w oddali chrapliwe głosy kozackie.

Nieprzyjacielscy żołnierze, poprzez szeregi obrońców, nawdziewali się na ostrze jego szabli, a po każdym takim ciosie głosy nadciągających powtarzały okrzyki już walczącego wroga:

Pachli! Kohl! Pachli! Kohl!...

Ale odpowiedział im tylko żałosny, cichszy obecnie, głos kapłana, dygocącego na swym furgonie, jak liść osiki.

„Miasto zepsucia popadło w ruinę: zamknięto wszystkie domy tak, że nikt nie może dostać się do środka, a radość zmieniła się w bezbrzeżny smutek...“

— Gotowe? — zawołał dowódca.

Pośród szeregów żołnierzy wzbił się w górę płomień. Spalono chorągiew.

I teraz walkę podjęto ze wzmożoną siłą. Wśród burzy, która rozpętała się nad ich głowami, żołnierze otrząsnęli się z ognia i dymu całemi sekcjami, ale po chwili tłum zdusił ich i porozdzielał... Porąbani, poszarpani, rozkawałkowani padali na ziemię, jak dęby pod uderzeniami topora. Za nimi szamotali się w swej bezsilności ranni. Leżąc na brzuchu, wsparci na łokciach lub pięściach, miotali przekleństwa na wroga i ochrypli, ociekający śliną, nawpół przytomni z nienawiści, podcinali koniom nogi, pełzali wśród dymu bez karabinów, jakby zmiażdżeni ciężarem własnych trzew. W tej ostatniej godzinie, w której pułk widział zbliżającą się śmierć, żaden żołnierz nie był bezużyteczny i wzdłuż kozackich rumaków można było dostrzec od czasu do czasu szamocące się purpurowe kikuty, straszliwe szczęki, zatopione w ludzkich tułowiach i ramiona, podnoszące się, opadające i znowu wznoszące się w górę! Radość mordowania nastąpiła po bojowym zapale, a tam w głębi, w pełnym galopie, nadjeżdżali inni, wciąż inni wrogowie, dwa szwadrony kirasjerów austrjackich Nostitza i szwoleżerowie gwardji z w. ks. Konstantym. Mroczne czeluście wieczoru otwierały się wciąż, a wściekłe hordy spadały na równinę, niby trąby powietrzne. Dowódca, spokojny już, jak kawał drewna, od śmierci chorągwi, przyglądał się tej rzezi, czekając następnej kuli, kiedy nagle, tuż obok niego, z pola zagłady wzbił się szmer, coś jakby skarga, jak szept psalmu:

„Drogi opustoszały: nikt już nie kroczy ścieżynami; Wiekuisty zerwał przymierze i zapomniał o ludziach...“

Gdyż kapłan stawał się teraz rozwiązaniem bitwy. Jego bojowa modlitwa była nadzieją, potem zachętą do wytrwania, a wkońcu straszliwem łkaniem rozpaczy, wołaniem tych, których zwyciężono i którzy wzywają Boga. Dziwnym trafem nie odniósł żadnej rany. Wyprostowany w swej sutannie, z rękoma rozpostartemi ponad garścią wciąż jeszcze stojących ale topniejących z każdą chwilą w ogniu żołnierzy, zawodził bez ustanku obok zgnębionego dowódcy...

„... Gwiazdy niebieskie spadają na ziemię...“

Strzelby milkły jedna za drugą. Przeważna część żołnierzy nie miała już ładunków.

— Pachli! Pachli! — darli się kozacy.

Pozostało około stu ludzi. Czworobok nie był już czworobokiem. Zajmował na równinie przestrzeń małej, czerwonej chustki. Dowódca ocknął się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Kongregacji Kupieckiej w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego

odbędzie się

w niedzielę, dnia 15-go kwietnia 1934 r. o godz. 9.30 przedpoł. jako w pierwszym terminie, w lokalu Krak. Kongregacji Kupieckiej w Krakowie ul. Wielopole 11

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Starszego K. K. K. JWPana Eugenjusza Jakubowskiego.

2) Odczytanie protokołów z ostatniego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia w dniu 2. 4. 1933 oraz Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w dniu 4. 3. 1934.

3) Sprawozdanie Gen. Sekretarza z działalności organizacyjnej za rok sprawozdawczy 2. 4. 1933 — 15. 4. 1934.

4) Złożenie sprawozdania z Zamknięcia Rachunkowego za rok 1933 — referuje Skarbnik Radca Czesław Czarnecki.

5) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej — referuje Przewodniczący Komisji Dyr. Edward Pompa.

6) Sprawozdanie z działalności „Funduszu Samopomocy“ — referuje Podstarszy Stanisław Rąb.

7. Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1934.

8) Dyskusja.

9) Wybór Senjorów K. K. K.

10. Uzupełniający wybór 7-miu członków Rady K. K. K. oraz 3-ech zastępców.

11) Wybór pięciu członków Komisji Kontrolującej.

12) Wnioski i interpelacje.

W razie braku statutowego kompletu, w 1-szym terminie Walnego Zgromadzenia, o godzinie 9.30, Walne Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 10.30, jako w 2-gim terminie, z tym samym porządkiem dziennym i z mocą powzięcia ważnych uchwał bez względu na liczbę obecnych.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane	50 „
Komunikaty po kronice	60 „
„ na 1-szej	70 „
Drobne za wyraz	10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.

Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Bolek. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Farka.